

Dziś dodatek „Młody Gryf Szkolny“

MŁODY GRYF



W.F.

T Y G O D N I K
REDAGUJE KOMITET

P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 11 listopada 1934.

Nr. 45. (191)

Numer specjalny poświęcony Związkowi Strzeleckiemu na Pomorzu



DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA: DZIAŁ OGÓLNY: W 16-tą rocznicę. 11 Listopada (wiersz). Myśmy naszej Polski... (wiersz) Echa wypadków dziejowych w listach sprzed 17 lat. W Małej Gdyni. DZIAŁ HISTORYCZNY: „Kmicic“ Borów Tucholskich. WYCH. OBYW.: Znaczenie wojny z Bolszewikami. SPRAWY MORSKIE: Na afrykańskim kontynencie. Podług słońca i gwiazd. DZIAŁ PW. i WF.: Kuźnia pracy dla państwa. Szkoła aniołków czy szkoła charakterów? Sześć lat pracy Zw. Strzel. na Pomorzu. Strzelczynie na terenie O. K. VIII. Przystosowanie rolnicze w oddziałach Z. S. na terenie O. K. VIII. DZIAŁY STAŁE: U nas i zagranicą. W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Radjo w izbie — świat na przyźbie. Odpowiedzi Redakcji. Świat na różowo. Ogłoszenia.

N O W I N K I R A D J O W E

Na zimowe dni na wsi pożyteczny i przyjemny program radjowy.

Główne audycje dla rolników w programie zimowym Polskiego Radja nie uległy zmianie, jeśli chodzi o czas ich nadawania, natomiast audycje te zostały odciążone od zagadnień ściśle fachowych. Zima przeznaczona będzie na tematy dydaktyczne, a więc z zakresu oświaty pozaszkolnej. Wprowadzane będą częściej te formy audycji, które są najbardziej popularne i lubiane przez wieś, jak słuchowiska i gawędy wiejskie, w szerokiej mierze omawiające zagadnienia prawnicze, kulturalno-wychowawcze i społeczne. Znaczna część ich nosić będzie charakter rozrywkowy. Taki układ programu audycji wiejskich znajduje również oddźwięk wśród mieszkańców miast, którzy mają możliwość poznania życia wsi. Dla sprośtowania wzrastającym potrzebom życia rolniczego do współpracy na tym odcinku programowym zostały wciągnięte cztery rozgłośnie (Wilno, Lwów, Kraków, Poznań) które nadają audycje dla wsi transmitowane przez wszystkie stacje Polskiego Radja.

Charakter audycji codziennych dla wsi pozostał wprawdzie niezmienny, przy czem na czele postawiono poradnik dla rolników t. j. „Skrzynkę rolniczą“, która nadawana będzie dwa razy w tygodniu. Odpowiedzi skrzynki są tak układane, aby korzystać z nich mogli wszyscy słuchacze, stąd cieszy się ona ogólnym zainteresowaniem. Poza tem w ramach „Wiadomości rolniczych“ omawiana jest kronika wydarzeń w rolnictwie, ważniejsze rozporządzenia Rządu i organizacji rolniczych, nowe zdobycze nauki i praktyki rolniczej i leśnej, przegląd prasy rolniczej i wydawnictw i t. p.

11 listopada w Polskim Radjo.

Dzień 11 listopada obchodzony w całej Polsce uroczysto jako rocznica odzyskania Niepodległości odzwierciedla się również i w programie Polskiego Radja. Dzięki temu wielu ludzi rozsiansych po najdalszych zakątkach Polski, pozbawionych bezpośredniego udziału w podnoszących ducha patriotycznego uroczystościach — będzie mogło wziąć udział w ogólnym święcie narodowym. Program muzyczny rozpocznie o godz. 12.15 Poranek Symfoniczny z Konserwatorium Warszawskiego, w czasie którego m. in. wykonana zostanie podniosła w nastroju symfonia Maliszewskiego — „Odrodzonej i odnalezionej Polski“. O godz. 14.00 audycja obejmie programem pieśni legjonowe i żołnierskie. O godz. 16.20 zwraca na siebie uwagę audycja śpiewów historycznych w wykonaniu chóru męskiego „Bard“. W czasie koncertu wykonane zostaną pieśni poświęcone zwycięskim wodzom polskim, a nawet starodawna melodia o Bolesławie Chrobrym. O godz. 17.00 przygrywać będzie do tańca od ucha ludowa kapela Dzierżanowskiego i Suchockiego. O godz. 19.00 w koncercie popularnej muzyki polskiej wystąpi znakomita śpiewaczka p. Wanda Wermińska, zaś o godz. 20.00 — koncert wieczorny.

Audycje mówione noszą również charakter okolicznościowy. I tak o godz. 13.00 red. Stani-

śław Poraj odmaluje przed mikrofonem swe wspomnienia z dnia 11 Listopada, który zastał go w Mińsku Mazowieckim w czasie rozbrajania okupantów niemieckich. O godz. 16.00 zostanie odczytany fragment z powieści p. t. „Dni listopadowe“ Z. Kisielewskiego, osnutej na tle pierwszych chwil odzyskania niepodległości. Fragment, z którym poznają się słuchacze maluje, w uroczysty żywy, a chwilami i wesoły sposób marsz ochotników ulicami miasta przed oczami wzruszonych Polaków, niemogących jeszcze uwierzyć w własny triumf.

O godz. 17.50 p. Karol Koźmiński mówić będzie w ramach audycji „Książka i wiedza“ o książce Koytza — „Piłsudski wśród swoich ludzi“. Wreszcie o godz. 18.45 opowie prof. Stanisław Lempicki o cmentarzu Obrońców Lwowa, tego kresowego grodu, który w roku 1918 był jednym z głównych ośrodków tworzenia się polskiej siły zbrojnej.

Audycja dla dzieci starszych o godz. 16.45 p. t. „My wczoraj — wy dzisiaj“ będzie opowiadaniem związanym tematem i nastrojem z rocznicą 11 Listopada.

Radjo informuje o cenach artykułów rolniczych.

W programie zimowym radjowych audycji rolniczych podobnie jak w okresie letnim główny nacisk położony jest na szybkie informowanie słuchaczy o konjunkturze rynkowej na najważniejsze płody rolne. Wyrazem tego jest pogadanka w każdą niedzielę p. t. „Przegląd rynków produktów rolnych“ transmitowana przez rozgłośnie: wileńską, lwowską, krakowską i poznańską. Audycja ta cieszy się ogromnym uznaniem rolników ze względu na zawsze ciekawe i aktualne jej ujęcie. Prelegent w bardzo przystępnej formie informuje rolników o cenach i źródłach zbytu, dzieląc się jednocześnie przewidywaniami na najbliższą przyszłość. W formowaniu zdania o konjunkturze gospodarczej w rolnictwie prelegent posługuje się często ankietami ogłaszanymi przed mikrofonem do rolników jak na przykład ankietą o urodzajach, o cenach w różnych miejscowościach kraju i t. p. Obok codziennych wiadomości z giełdy rolniczej niedzielny przegląd daje słuchaczowi całkowity obraz handlu rolniczego.

Radjo w izbie — świat na przyźbie — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

Programy radjowe.

Niedziela, 11. XI. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 „11-ty listopada w Mińsku-Mazowieckim“. 15.00 Pogadanka rolnicza. 16.20 „Zwycięscy wodzowie“ — śpiewy historyczne. 18.45 „Pomnik Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa“. Poniedziałek 12. XI. 17.50 „Sztuczne jezioro w Rożnowie na Dunajcu“. 18.45 „Mały Ziuk“ — opowiadanie dla dzieci starszych. 21.45 „Na Syberji“ (z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej“). Wtorek, 13. XI. 12.45 „W piecu się pali“ — obrazek dla dzieci młodszych. 21.00 „Nowy Don Kichot“ Komedja-opera w 3 aktach do słów Fredry z muzyką Stanisława Moniuszki. Środa, 14. XI. 16.45 „Walki wśród zwierząt“ — pogawędka dla dzieci starszych. Czwartek, 15. XI. 12.10 „Słuchajmy pilnie o starym Wilnie“. Piątek, 16. XI. 12.45 „O przeróbkach odzieży“. 18.00 Wiadomości rolnicze. Sobota, 17. XI. 16.30 „Teatr Wyobraźni“ słuchowisko dla dzieci p. t. „Uśmiech Lwowa“ p/g K. Makuszyńskiego. 18.45 Reportaż z kopalni bazaltu w Janowej Dolinie. 19.20 „Nieszawa“.

W szesnastą rocznicę.

Tak zdawałoby się niedawno, a jednak już szesnaście lat mija od wiekopomnego, epokowego dnia w dziejach naszego narodu, kiedy to gnębiony w niewoli, wielki naród rozprężył swe mocarne ramiona, niedawnych swych prześladowców, jak wstrętne łachmany precz odrzucając. Prysł krwawy koszmar hańbiącej niewoli, smut-

Dla wielu to była naprawdę nowina, dla niektórych był to tylko przypadek, że Polska tak niespodziewanie „wybuchła“, lecz byli i tacy, dla których dzień ten był uwięzieniem krwawego trudu całego życia. Byli to ludzie, którzy od najwcześniejszej młodości czuli i myśleli inaczej, niż całe „trzeźwo“ i realnie myślące otoczenie. Twier-

dziadowie i dziadowie w latach 1794, 1831, 1863 i 1905 w walce o niepodległość ponieśli, stwierdzając, że ta jedynie droga, z bronią w rękę, jest właściwa.

Zrodziła się wśród nich pieśń, przysięga o słowach mocarnych, męką i bólem nabrzmiałych. Na przekór wszelkim ugodowym hasłom słowa te:

MICHAŁ NAGODA

11 Listopada

*Kiedys zgrzytały klucze w drzwiach Magdeburgskiej twierdzy,
Był tylko czterech ścian smutek i gruba więzienna krata —
(Jak bardzo nam brakowało Następy i Spadkobiercy
Batorych, Chrobrych, Śmiałych co by Polskę wyzwolił i zbratał)*

*Aż kiedys... jesienne chmuły listopad po niebie rozwlekał,
W Łazienkach wśród zeschniętych liści włożyły się cienie blade —
Na głównym dworcu w Warszawie stał tłum z kwiatami i czekał...
Zajeżdża pociąg... Tłum płakał... On milczał... Grano „Brygadę“*

*I wtedy zaczęło się Państwo. Pracą zawrzały warsztaty,
Zgrzyt fabryk i sierpów pobrząk, wznoszą wieże rusztowań,
W radosnym gwizdzie syren, na podziw całemu światu,
Ruszyły w wyścigu pracy Śląsk, Gdynia, Warszawa, Poznań...*

*Szesnaście lat mija prędko... W świąteczny dzień listopada
Białoczerwone chorągwie na masztach się długich rozehwieją
W Warszawie pod biały Belweder przyjdą wzruszeni hołd składać,
Komendant wstanie od biurka. Popatrz się... Czy rozumieją...?*

nem jeno wspomnieniem stały się lata upokorzenia i niemocy, a wolne ramiona wyprężyły się ku jasnym świtom wolności, gotowe do twórczej pracy nad utrwaleniem męką i krwią całych pokoleń zdobytej niepodległości.

W szary jesienny dzień szeroko rozniosło się echo radosnej nowiny, która targnęła duszami milionów. *Oto Polska wolna jest i niepodległa!*

dziła ta garstka, że Polskę nikt inny, jak tylko cały naród polski siłą jedynie wywalczyć może, że żadne targi dyplomatyczne, ani szumne „memorjały“ ani też zjednywanie dla „sprawy polskiej“ sympatyj dyplomatów zagranicznych na nic się nie przydadzą. Wskazywali oni podzielonemu na różne „orientacje“ narodowi na święty obowiązek podtrzymania krwawych ofiar i wysiłku, jaki pra-

„Czy umrzeć nam przyjdzie wśród [boju
Czy w tajgach Sybiru nam zgnieć —
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie — by żyć“

wzniecać poczęły żagwie buntu i w serca, niezatrute partyjnictwem i tchórzostwem, nieść otuchę i wiarę w zwycięstwo.

Szaleńcami i straceńcami ich nazywano, i to tylko dlatego, że

wcześniej od otoczenia wolnymi się poczuli.

Ówczesni „ojcowie narodu” gniewali się okrutnie na tę garstkę, że „z motyką na słońce się porywa”, hasła jej bowiem krzyżowały nadzieje i rachuby polityków na rozwiązanie „sprawy polskiej” przy wspianiałomyślniej pomocy tego czy innego monarchy.

Z innych legend i tradycji powstał rycerz czynu i ducha, zbudzeni potężną wolą *Wielkiego Budowniczego Polski Współczesnej — Józefa Piłsudskiego*. Z ław szkolnych, z kazamat więziennych i katog zrodziło się pokolenie nowe.

W okopach na wszystkich frontach świata rodzić się zaczęły załóżki dzisiejszego Wojska Polskiego, a duszą jego i wzorem był czyn legionowy, albowiem twórcą jego był Człowiek, który geniuszem swym potrafił jeszcze w czasach niewoli stworzyć ludzi wolnych, tchnąc w ich serca taki zapal, taką wiarę, która starczyła za naród cały.

I z tą wiarą w zwycięstwo świętej sprawy, garstka szaleńców na rozkaz Wodza rzuca szablę polską na szale dziejów.

Cały świat dowiadyje się, że naród polski wymazany ze spisu narodów żyjących Europy i prawie całkowicie zapomniany — z bronią w rękę dopomina się o należne sobie prawa.

Aż oto nadszed dla nich dzień triumfu. W dniu 11 listopada 1918 r. wróg jest na tyle osłabiony, że można go pokonać. Jak spod ziemi wyrasta przygotowana przez Piłsudskiego tajna armja polska, rzu-

ca się na wroga — i w jednym dniu olbrzymia połącz kraj ojczystego ze stolicą — Warszawą wolna jest od okupantów.

W tymże dniu stanął w wolnej stolicy niedawny Więzień Magde-

Dziś po szesnastu latach wytężonej pracy całego narodu Polska wielką już jest i potężną. Coraz bardziej zwarta wewnętrznie, silna i zdecydowana w stosunkach zewnętrznych zajmuje Ojczyzna nasza przodujące miejsce wśród wolnych ludów Europy.

Lecz nie wszystko jeszcze zrobione.

Wciąż czuwać musimy nad całością granic naszych.

Toteż gdy w radosnym dniu Święta Niepodległości stoimy w karnych szeregach, aby hołd złożyć Wodzowi Narodu, powziąć musimy niezłomne postanowienie zostania spadkobiercami tych pierwszych żołnierzy Komendanta, tych „szaleńców”, którzy „z motyką na słońce” się rzucili — i zwyciężyli. My, młode pokolenie, wciąż gotowi być musimy do odparcia siłą wszelkich zakusów na całość granic Zmarłych wstałej Ojczyzny.

I dziś pamiętać musimy, że nie traktaty, nie umowy międzynarodowe gwarantują bezpieczeństwo Polski, a tylko gotowość bojowa wszystkich obywateli kraju.

Nie oglądajmy się więc tak samo, jak owi „szaleńcy”, na opinię starszego, ostrożnego, rozpolitykowanego społeczeństwa, które już tyle ofiarnej krwi polskiej zmarnowało. Nad ich krótkowzrocznością, brakiem zaufania we

własne siły i ślepą wiarą w „gwarancje” międzynarodowe przejdźmy do porządku dziennego, stojąc jak jeden mąż na straży granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z bronią u nogi w szeregach potężnej armji rezerwowej — przysposobienia wojskowego.

M. H.

Portret Marszałka Piłsudskiego w darze dla Uniwersytetu Warszawskiego



Korpus oficerski Centrum Wyszkolenia Sanitarnego zakupił celem ofiarowania Wydziałowi Lekarskiemu portret Marszałka Piłsudskiego pędzla Tadeusza Pruszkowskiego. Wręczenie portretu Wydziałowi Lekarskiemu nastąpiło w niedzielę 28 października b. r.

burski i ujął władzę w swe mocne żołnierskie dłonie.

Odwróciła się karta historii. Od tej chwili Polska pod wytrawnym kierownictwem Wodza Narodu — własnymi siłami dźwiga się z upadku, krzepnąc z dniem każdym w siły.

„Budujmy Flotę Wojenną!” Konto F. O. M. P. K. O. Nr. 30.680

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.

Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

DZIEJOWE I WYCHOWAWCZE ZNACZENIE WOJNY
Z BOLSZEWIKAMI (1920 R.)

I.

Rzeczpospolita Polska, położona w środku Europy, na linii granicznej pomiędzy kulturalnym zachodem, a barbarzyńskim wschodem, powołana była do odgrywania w życiu Europy bardzo poważnej roli. Od samego prawie początku swego istnienia do czasu rozbiorów Polska stanowiła coś w rodzaju barjery, odgraniczającej zachód Europy od wschodu, nie pozwalając na bezpośrednie zetknięcie się potęg o krańcowo rozbieżnych dążeniach.

W średnich wiekach, kiedy państwa Europy zachodniej rozwijały się kulturalnie i materialnie, na wschodzie i południowym wschodzie zjawiały się raz poraz potęgi barbarzyńskie, jak Tatarzy, Turcy, a wreszcie Moskwa, które mając olbrzymią przewagę liczebną dążyły do podboju całej Europy. Otóż wszystkie te pochody na zachód zahaczały przede wszystkim o Polskę, która broniąc rozpaczliwie swej samodzielności, skutecznie osłaniała równocześnie państwa Europy zachodniej. Niedarmo Polska w owych czasach uzyskała zaszczytne miano „przedmurza chrześcijaństwa“.

Zaszczytną tę, a zarazem bardzo ofiarną rolę pełni Polska już prawie od zarania swych dziejów.

W połowie XII wieku przywędrował z głębi Azji wojowniczy a barbarzyński naród — Tatarzy. Po opanowaniu całej Europy Wschodniej władcy tatarscy postanowili opanować Europę. Lecz na przeszkodzie w wykonaniu tych planów stanęła Polska. Zmagania się Polski z Tatarami trwały długie wieki. Polska ponosiła klęski i odnosiła zwycięstwa, olbrzymiej połacie kraju ulegały niejednokrotnie zupełnemu zniszczeniu, lecz ostatecznie napór hord tatarskich został przez Polskę zahamowany.

Następnie u progów Europy zjawiał się nowy, niemiernie groźny wróg chrześcijaństwa — Turcy. Opanowawszy południowo-wschodnią część Europy, postanowili oni opanować całą Europę, aby zaprowadzić mahometanizm. Lecz i te uderzenia wstrzymała skutecznie Polska. Przez długie wieki Polska dzielnie stawiała czoło temu nowemu najeźdźcy. W końcu król Jan III Sobieski wiekopomną odsieczą Wiednia złamał ostatecznie potęgę turecką i ocalił przed zagładą całą Europę.

W tymże czasie na wschodzie Europy wyrosła nowa potęga moskiewska. Lecz i pochód Moskwy na podbój państw Europy zachodniej był skutecznie przez czas dłuższy powstrzymywany przez Polskę. Zacięta walka trwała przez długie wieki ze zmiennym szczęściem. Najskuteczniej walczył z Moskwą król Stefan Batory, który zadał jej niejedną klęskę i na długie lata zahamował rozwój tego barbarzyńskiego w owych czasach państwa.

Jednym słowem, wszystkie zapędy zaborcze tych potęg w swym pochodzie na zachód rozbiły się o Polskę jak o skałę. Aż wreszcie Polska, osłabiona wadliwą formą rządu oraz niesnaskami wewnętrznymi, w końcu XVIII wieku uległa przemocy i znikła z mapy Europy. Zabrakło „przedmurza“, wrogie sobie potęgi wschodnie i zachodnie stanęły twarzą w twarz. Pogo-

zione na pewien czas wspólnym łupem polskim, państwa te ani się spodziewały, jaki los im zgotuje zbrodnia rozbiorów Polski oraz bezpośrednie zetknięcia się ognia i wody — wschodu z zachodem. Nastąpiła w końcu okrutna wojna światowa, wynikiem której było — kilka milionów poległych i inwalidów, i zasadnicza zmiana oblicza Europy.

Polska zaś odzyskawszy niepodległość, wróciła znowu do pełnienia swej zaszczytnej roli dziejowej — przedmurza zachodu przed zachłannością wschodu.

Rosja sowiecka bowiem, upojona zwycięstwem rewolucji, postanowiła swe idee komunistyczne siłą wcielić w życie nietylko w całej Europie, lecz i na całym świecie. Lecz na przeszkodzie tym, na szeroką skalę zakrojonym planom stanęła — znowu Polska Odrodzona. Władze Rosji bolszewickiej zapowiadały niedwuznacznie, że po trupie Polski — komunizm rozleje się we wszystkich państwach Europy zachodniej, a stamtąd na cały świat.

Nadzieje te władców komunistycznych Rosji były uzasadnione. Państwa bowiem Europy zachodniej, a szczególnie Niemcy, Francja, Węgry, Austria, Włochy i inne były zmęczone długoletnią wojną, wyniszczone i podminowane silnym ruchem komunistycznym. Nie ulega żadnej wątpliwości, że państwa te nie byłyby w stanie skutecznie stawić czoła najazdowi bolszewickiemu. Z sytuacji tej zdawały sobie sprawę rządy państw Europy zachodniej, jak również i sama Rosja.

Spotkał ich jednak srogi zawód.

Słaba, zaledwie z grobu powstała Polska, przez dwa lata mężnie i ofiarnie walczyła już nietylko o swój byt, lecz i o losy całej cywilizacji zachodniej. Już całą Europę ogarnęła trwoga, już hordy bolszewickie atakowały stolicę Polski, i nikt prawie nie wątpił, że Polska ulegnie, a wówczas nie już nie zasłoni Europy przed najazdem czerwonych barbarzyńców. Lecz Polska stała się godną spadkobierczynią Polski Jagiellońców, Batorego i Sobieskiego. Pod genialnym kierownictwem Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, dzielna armja polska zgotowała wrogowi klęskę, jakiej dawno w dziejach wojen nie notowano. Zaledwie żalosne szczątki potężnej armji rosyjskiej w popłochu wycofały się za Niemen, gdzie nieco później dopadła je znowu armja polska i w słynnej bitwie nad Niemnem rozgromiła ostatecznie. Rosja zmuszona była prosić o pokój i przyjąć warunki zwycięskiej Polski.

Cała Europa odetchnęła z ulgą. Cywilizacja zachodnia została ocalona przez Polskę. Niedarmo bitwa Warszawska uznana została przez autoritety wojskowe państw zachodnich jako osiemnasta bitwa w dziejach świata o tak wielkiem i decydującem znaczeniu.

Tak to Polska, sama zaledwie zrzucając jarzmo niewoli, niezorganizowana, zniszczona wojną, bez regularnego wojska i pieniędzy potrafiła nietylko obronić swój byt niepodległy, lecz ocalić również Europę zachodnią. Dlatego też wojnę tę ocenić należy narówni z wiekopomną odsieczą wiedeńską króla Jana Sobieskiego i innymi wspaniałymi zwycięstwami dawnej Polski. Wojna ta, a szczególnie zwycięstwa w lecie 1920 pod Warszawą i nad Niemnem, posiada w dziejach świata znaczenie pierwszorzędne i jako taka przejdzie do historii i to nietylko polskiej.

LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w bojach o swą wolność

„Kmicic“ Borów Tucholskich

VI.

Prawo przedruku bez porozumienia z autorem wzbronione.

Rad nie rad stary Gnaciński uległ żądaniu syna, kiwając tylko głową żałośnie, że śmiałkowie przypieczętują swoją nieroztropność, zamiast zmykać pieszo ciemnym borem.

— Chłopaki, pieruny, a dyć ich jest ze dwudziestu Szwabów, pojmają was, jak nie i obwieszają na pierwszym lepszym chojaku! — biadał ojciec, boć żal zatargał ojcowskim sercem. A przypadli mu do serca synowie. Zwłaszcza ten średni syn, barczysty i rosły, jak dębczak, z wichrem kucznych włosów na głowie, z płomiennym ogniem w oku, pociecha i duma całego żywota ojcowskiego.

— Zaś nie bój się, ojciec, nie nam nie będzie — pociesza jeden z nich.

I pojechali chyłkiem leśną, wąską drożyną. Przeżegnał ojciec odjeżdżających synów, jakby ich już żegnał na zawsze.

— Uparte szczeniaki — mamrotał pod nosem stary. — Nie da rady!

I złe przeczucia dręczyły serce rodzicielskie. Utłukł mu Grenzschutz jednego już syna, a teraz gotowi mu zamordować jeszcze z dwóch. Lecz co zrobić, gdy

są tacy zawzięci w swoich postanowieniach.

Młodzi Gnacińscy jechali w dobrych humorach, śmiejąc się, że tak wywiedli Grenzschutz w pole. Nie czas im jednak było do rozmów.

— Co teraz? — spytał starszy.

— Cicho, skrećmy na lewo i przetniemy im drogę. Karabiny nabite?

— W porządku!

— W imię Ojca i Syna! Jazda! Popędzony konik ruszył rażno po wyboistej drodze. Jakoż w kilkanaście minut stanęli za niewielkim pagórkiem, skąd rozciągał się widok na szeroki trakt leśny, którym według wszelkich przypuszczeń powinien był wracać oddział Grenzschutzu do Czerska, po bezowocnych poszukiwaniach Gnacińskich. Przywiązawszy w gęstwinie leśnej konia, sami ustawili się tak, że niewidoczni przez nikogo, cały ów trakt mieli jak na dłoni.

— Tu na nich zaczekamy?

— Tak, tu potańcujemy z nimi na djabełskim weselu! Lucyfer już się nudzi w piekielisku — odparł średni — pošlemy mu szwabski podarunek!

I postanowili czekać. Długo nie było widać nikogo. Może nie tą drogą poszli? Aż naraz,

rysi wzrok młodego dojrzał w oddali poruszające się sylwetki żołnierzy Grenzschutzu.

— Idą! Są coraz bliżej. Już słyszeć ich rozmowy. Kłóca się między sobą.

— Już? — pyta starszy.

— Czekaj, jeszcze czas. Zaś dopiero na moją komendę.

Oddział Grenzschutzu zbliżył się do kryjówki tak blisko, że schowani za pagórkiem rozróżnić mogli nieomal poszczególne twarze.

— Ciiichooo! Rychtuj maszynę. Masz? No — raz, dwa... trzy!

I ciszę Borów Tucholskich prześwidrował naraz świst kul, łoskotem odbijając się o wyniosłe wierzchołki sosen, o sklepienia tysiącletnich dębów i spadając na puszyste gałęzie jodeł i świerków.

Dwa strzały — dwóch Niemców zwałiło się na ziemię. W cały oddział jakby trzasł grom. W pierwszej chwili, jak stado kuropatw, zerwali się do ucieczki. Ale junacy nie czekali. Raz! Raz! Raz! W nich, pludrów, bij, kto w Boga...

Wreszcie i zaatakowani odpowiedzieli strzałami. Ale kule ich padały w próżnię. Nie wiedzieli w kogo strzelają. Domy-

ALEKSANDER KADULSKI

Na afrykańskim kontynencie

(Wrażenia z podróży na „Iskrę“)

Podobnie jak Anglicy i Francuzi urządzali nam wycieczki propagandowe. Pierwsza z nich miała za cel doki i warsztaty marynarki w Sidi-Abd-Alla, miejscowości położonej na brzegu jeziora Bizerty. Punktualnie o oznaczonej godzinie podszedł do burty Iskry holownik, którym mieliśmy przejechać do arsenałów. Droga prowadziła najpierw przez kanał kilkamilowy, łączący jezioro z morzem. Później holownik wszedł na gładkie jak stół jezioro. Zdała na przeciwnym brzegu widniała trochę zieleni, grupka domów, a na redzie okręty. To nasz cel. Przyjęli nas oficerowie francuscy. Jak zwykle, rozpoczęło się systematyczne zwiadanie urządzeń technicznych bazy morskiej.

Odrązu na wstępie, chodząc uliczkami i alejami Sidi-Abd-Alla, spostrzegłem, że ziemia pokryta jest masą *rożków świętojańskich* (lub chleba

świętojańskiego). Tutaj drzewa tego owocu rosną tak, jak u nas klony, czy akacje, zaścielać ulice opadającym dojrzałym owocem. Są one zresztą znacznie gorsze od tych, które do nas importują,

Przemęczeni spiekotą, z prawdziwą przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie admirała-komendanta arsenałów, który w swej milej, ocienionej willi przyjął nas chłodnym szampanem. Willa wprost tonęła w oazie bujnych palm*).

W południe opuściliśmy Sidi-Abd-Alla, wracając spowrotem na Iskrę. Po drodze z zainteresowaniem spoglądaliśmy na widniejące na południowym brzegu pasma gór. Tamtędy prowadzi droga do Tunisu. Tamtędy mieliśmy się udać za dwa dni do stolicy Tunisji i do Kartaginy.

U wejścia z jeziora do kanału minęliśmy dwa potężne okręty linjowe i jeden krążownik, które pozostały tutaj po rosyjskiej flocie Wrangla. Kiedy po przewrocie bolszewickim tysiące „białych“ poszło na wygnanie, los ich podzieliły i niezrewoltowane okręty, które po długiej odysei za-

*) Dopiero po odbyciu tej podróży odczułem w całej pełni piękno polskiego krajobrazu, gdzie zieleni jest wszechwładnym kolorem, który nigdy nie może się znużyć.

ślali się tylko, że to znów sprawa tego diabła Gnacińskiego.

Pobójowisko smutny przedstawiało dla Grenzschtzu widok. Z kilkudziesięciu doskonale uzbrojonych żołnierzy za ledwie trzech zdołało uciec do Czerska, ażeby wystraszonemu Niemcom opowiedzieć, że Gnacińscy z wielką siłą Polaków chcą ruszyć na Czersk. Przemilczeli wstydliwie, że tego krwawego dzieła dokonało dwóch młodych polskich partyzantów.

— Teraz — rzecze młodszy, ocierając pot z czoła — nie mamy tu nic do szukania. Ich tu wróci kupa. Za jednego brata natłukliśmy siedemnastu psubratów. Narazie dość.

— Popamiętają szwabę, co znaczy zdrzeć z Gnacińskimi — dodał chępliwie starszy.

I zadowoleni, pokpiwali z tchórzów, co ubiegli, odwiązali konia, skierowując wóz na trakt do domu.

Popędzone konisko, znając drogę powrotną, ruszyło, ale już bez Gnacińskich, jako niemy zwiastun dobrej nowiny dla starego, który przez noc całą oka nie zmrużył.

Na krwawe pobójowisko zaczął prószyć puszysty śnieg.

I nastąpiła cisza, — cisza, jakoby przed burzą, jakby przed groźną zemstą tych, co chcieli być panami starych, odwiecznie naszych Tucholskich Borów.

Gnaciński z bratem wrócił do swej kompanii zuchów, zdecydowanych na wszystko, jak ich dowódca, ich „Kmicie“, jak na-

zywiali młodszego. Ale on miał większe ambicje. Gniewał się o tę nazwę, on chciał być „Kościuszką“.

W gęstwinie Borów Tucholskich znajdowała się główna kwatery naszych bohaterów, kwatery, której Grenzschtz nie mógł wytropić. Któryż zresztą śmiać laźby zuchom w oczy tam, gdzie się czuli lepiej i bezpieczniej, aniżeli w domu.

Sromotna porażka oddziału Grenzschtzu, dokonana przez dwóch braci Gnacińskich, nie dała się ukryć. Wieść o niej szła z ust do ust. Kiwali Borowiacy głowami, dziwując się odwadze dwóch, Niemcy natomiast wściekali się, grożąc, że za tam-

tych siedemnastu życie oddadzą setki spokojnych mieszkańców. Ale były to tylko groźby. Borowiacy coraz bardziej poczęli żołnierzy Grenzschtzu lekceważyć. To też dowództwo Grenzschtzu wyznaczyło jeszcze większą nagrodę za schwytanie Gnacińskich, zwłaszcza młodszego. Oprócz tego zarządzono w Borach obławę na wielką skalę. Jak na dzikiego zwierza zastawiono na Gnacińskich zasadzkę. A on tropiony, uciekał, kołował, wymykał się, ślady mylił, doprowadzając swych prześladowców do wściekłości.

Aż wreszcie zdawało się, wybiła ostatnia godzina dla Gnacińskich. Lecz o tem dopiero w następnym numerze.



Oddział Zw. Strzel. Żnin podczas obchodu Święta Niepodległości w roku 1932 r.

trzymały się tutaj — na jeziorze Bizerty. Francuzi niejednokrotnie zdradzali ochotę zabrania ich na szmela, jednak Sowiety, uważając się za prawnych spadkobierców, nie chcieli do tego dopuścić. W rezultacie zmarniały najlepsze jednostki rosyjskiej floty.

Wieczorem wybrałem się do miasta już wyłącznie w celach turystycznych. Wszedłszy do jednej z księgarni zastałem kilku kolegów zaopatrujących się w dobre fotografie arabskie. Kiedy zacząłem rozmawiać z subjektką po francusku, ta wyraziła zdziwienie i radość z tego powodu.

— Wszyscy Polacy mówią po francusku — rzekła — dzięki temu nie mamy trudności w porozumiewaniu się z panami.

Towarzysząc koledze w robieniu zakupów, chodziłem od sklepu do sklepu. W jednym z nich rozmawiając z sobą po polsku usłyszeliśmy słowa:

— Panowie Polacy?

Obok nas stał młody mężczyzna o wyglądzie typowego Słowianina.

Były emigrant do Belgii i Francji, opuścił te kraje w poszukiwaniu zajęcia. W ten sposób

dostał się do Bizerty, gdzie przebywał już szósty rok. Z zawodu był mechanikiem i dobrze mu się powodziło. Zdawał się być zadowolonym z pobytu w Afryce. Oprócz niego był tu jeszcze jeden Polak rodem z Kowna. Wywędrował stamtąd osiemnaście lat temu. Lecz mowę ojczystą już zapomniał — z nami porozumiewał się w języku rosyjskim.

Nasz nowy znajomy okazał się nam pomocnym, udzielając szereg rad i wskazówek. Dzięki niemu wiedziałem, jak się targować z Arabami. Arab zapytany o cenę wyolbrzymia ją z miejsca. Jeśli naprzykład poda cenę stu franków, należy, zorientowawszy się naturalnie w rzeczywistej wartości materiału, powiedzieć mu dziesięć, a w końcu za piętnaście franków otrzyma się żądany przedmiot. Mają oni wszakże jedną zaletę. Sami uważając tę pierwszą wysoką cenę za konieczność zazwyczaj... szybko ją redukują do należytej wysokości (czem różnią się od Włochów). Naturalnie nieświadomych tego zwyczaju cudzoziemców często oszukują.

(C. d. n.)

Echa wypadków dziejowych w listach sprzed 17 lat.

Zupełnie przypadkowo natknąłem się pewnego dnia na spory pakiet, zawierający — stos listów. Przeszedłbym obok niego obojętnie, nie zwracając nań większej uwagi. Coś mnie jednak tknęło, wziąłem pierwszy z brzegu pakiet — listy i karty były posegregowane i ułożone według rodzaju korespondencji — i znieruchomiłem. Przecież to skarb, pomyślałem, i zacząłem czytać, list po liście, kartkę po kartce! Było tego bardzo dużo, kilka długich wieczorów poświęciłem na odczytanie tych różnych listów, niejednych pisanych ręką niewprawną, innych już zamazanych lub pisanych piśmem drobniutkiem jak maczek. A przed moimi oczyma zaczęły przesuwać się wypadki, bardzo już dziś odległe, ale tak nam wszystkim bliskie.

Cóż to było? Jakże mogły kogoś tak zająć i interesować listy, nieadresowane do niego, listy, pochodzące — jak się domyślicie prawdopodobnie — sprzed wielu lat?

Mogły i musiałyby zainteresować każdego, w czyje ręce by wpadły. Były to bowiem listy z lat 1916—1918, pisane przez różne osoby z b. Królestwa, znajdującego się wówczas, jak wiadomo pod okupacją niemiecką lub austriacką. Przedewszystkiem zaś były wśród tej licznej korespondencji listy naszych legionistów, pisane przez nich do najbliższych, a pisane w okresie najgorętszym i najboleśniejszym, bo wówczas kiedy legjony walczyły już nie z wrogiem, ale ze „sprzymierzeńcami”, za których chcieli uchodzić Austriacy i Niemcy. Stąd tyle bolesnego czaru w tych listach, tyle uroku dawnych chwil, w których zaczęła się kształtować niepodległa Polska.

W jaki sposób te listy dostały się w moje ręce, niedoszedłszy nigdy do rąk adresatów? W bardzo prosty! Na terenie b. Kongresówki działała przecież cenzura wojskowych władz okupacyjnych. Listy te przechodziły przez ręce tej cenzury, lecz nie znalazłszy w jej oczach łaski, wędrowały „do kosza”, ściślej mówiąc, do jakiegoś archiwum tegoż urzędu cenzuralnego celem ewent. późniejszego wykorzystania wykrytych w tych listach wiadomości, może też celem ukarania autorów tych listów, pełnych skarg na okupantów, a może tylko dla tego, aby słowa

otuchy i wiary we własne siły, jakie w tych listach się znajdowały, nie budziły tej wiary w reszcie społeczeństwa. Dość, że listy po skrupulatnym przeczytaniu zostały przytrzymane jako podejrzane i nigdy już nie doszły rąk adresatów, niespokojnych o los swych najbliższych w czasie zawieruchy wojennej. Zaiste twarde musiał mieć serce ten cenzor, który często nawet obojętnych listów nie przepuszczał przez kordon cenzury, a listów, błagających zarazem o jakikolwiek znak życia. Gdzieżby zresztą szukać u niego serca, przecież to był wróg zaciekły! A różni Polacy marzyli w tym samym czasie o wyżebaniu u tego wroga wolności!

Lecz wracajmy do tych listów, które skonfiskowane przez cenzurę i gromadzone w urzędzie cenzury, po przepędzeniu okupantów dostały się w ręce polskie, przeleżały przez dłuższy czas w ukryciu i zapomnieniu, aż przypadek wydobyl je na światło dzienne i pozwolił im nawet wpaść w moje ręce, które dziś z nich czynią użytek.

Na wszystkich kopertach i kartach widnieje przedewszystkiem wielka pieczęć: K. u. K. Militärzensur Kielce. Tam w kieleckim urzędzie cenzuralnym przepadły, dostawszy się w łapy cenzora. Miłomowoli stawimy sobie teraz pytanie, co, jaka treść, jakie przesyłki nie znajdowały łaski w jego oczach? Otóż nie tylko listy legionistów znajdują się w tym pakiecie skonfiskowanej korespondencji, co prawda z faktu, że te listy stanowią większość wnioskować można, że były one zgóry skazane na konfiskatę. Poza niemi jednak znajdujemy stos innych kart i listów o często bardzo ciekawej treści. A więc przedewszystkiem widokówki o treści, która cenzurze wydawała się naigrawaniem z okupacji lub też była wyrazem polskich uczuć patriotycznych. Bez pardonu więc wstrzymywano pocztówki, wyobrażające Białego Orła, zrywającego pęta lub wyobrażające inne narodowe alegorie, zawierające wiersze patriotyczne itd. Również konfiskowano widokówki, wyobrażające groźbę wojny. Wśród tych niewątpliwie prym trzymają *fotografie masowych egzekucyj*. Na kilka z nich widać zbiorowe szubienice, obwieszane martwymi wisielcami ramię przy ramieniu. Groza wieje — z tych kart i foto-

grafij, że aż człowieka ciarki przechodzą. Nic dziwnego, że takie zdjęcia były konfiskowane. Nie brak także wśród tych kart złośliwych rysunków, na których dowcipni autorzy wieszali różnych generałów, a nawet samego cesarza Karola I. „Jego C. i K. Mości Karolowi” wymyśla pewien „mieszkaniec królestwa” od chudopachółków, obwiesiów, bandytów.

Wśród listów, zebranych w osobnym pakietku z napisem „listy do wysokich osobistości”, znalazłem wzruszający list do „najjaśniejszej Pani” cesarzowej Zyty, w którym „w imieniu wielu” pewna „Matka-Polka” odwołuje się do jej serca, by położyła kres potodze wojennej: „Ratuj dzieci polskie” — pisze ta matka-Polka w swojej rozpacz. Jak kwiaty polne deptane stopą potwora padają dziecińcy nasze, kosi je choroza i głód... Wynoszą tysiące małych trumienek na cmentarze, a matki płaczą. Płaczą cicho, bo naród polski w czasie swej długiej niewoli nauczył się cierpieć bez skargi, tylko przestaje wierzyć, że na ziemi jest sprawiedliwość, a w niebie Bóg...

Lecz taka żalosna nuta panuje tylko w tym jednym liście. W innych listach, czy to pisanych przez legionistów, czy też przez ich żony, matki, siostry, odzywają się już mocniejsze akcenty, pełne ufności w lepsze jutro, pełne otuchy w bliskie wyzwolenie. A co najdziwniejsze, — przecież listy te pisane były przez legionistów z okopów lub ze szpitali, lub też nawet z obozów jeńców, gdzie ich internowano, do domu, do najukochańszych istot, — spodziewałyby się można, że znajdą się w nich wyrazy czułości, tęsknoty, żalu. Nie, napróżno by się ich szukało. W listach tych sprawy osobiste ustępują na dalszy, bardzo daleki plan, wobec sprawy narodowej, o której wszyscy w pierwszym rzędzie piszą, na czułości pozwalając sobie jedynie w nagłówkach lub w podpisach.

Pamiętajmy, że listy te pisane były, jak już wspomniałem, głównie w okresie, kiedy Marszałka aresztowano i osadzono w twierdzy magdeburgskiej, a wiernych żołnierzy jego, legionistów, internowano w obozach jeńców.

Dla przykładu zacytuję urywki z jednego z takich listów, pisanego w sierpniu 1917: Piszę gorczą

przepojone słowa, ale trudno, takie dziś czasy i chwile brzemienne. Żyjemy w męce i walce i szamotaniu się z sobą. Szukamy gorąco odpowiedzi jasnej na palące pytanie: co robić? Jesteśmy podobni do owych rozbitków, którym z omdlałych rąk wysunął się ster i wiosło. Powtarza się znów w polskich dziejach owa przesmutna historia o owym murzynie, który już swoją powinność krwawą i służbę twardą spełnił, a teraz wyrzucony jest za próg na pastwę losu i na urągawisko obcym żołdakom. Dopóki będziemy tylko igraszką w rękach obcych rządów, dopóki będziemy jeno pognojem dla silniejszych i brutalniejszych! Dopóki znosić będziemy cierpliwie i milcząco te policzki i obelgi? Wszak jest w nas siła i moc i potęga, tylko trzeba silnej pięści, żelaznej dłoni, któraby tę potęgę narodową ujęła w karby i więzy stalowe. Kiedyż nadejdzie ta chwila? Nie wiemy tego, więc czekać nam trzeba wytrwale i czuwać i organizować tę moc ojczystą, by zwycięską była.

A teraz kilka urywków z listu, pisanego przez żonę czy siostrę do legionisty, internowanego w obozie jeńców w Skalmierzycach z d. 25 sierpnia 1917 r.: „Wiemy o tem, jak żyjecie, ale bądźcie spokojni, na duchu nie upadajcie... Pamiętaj, że żołnierz polski, nie wolno ci wątpić ani tracić spokoju. My — jesteśmy my”!

Oczywiście, że takiego listu cenzura nie mogła przepuścić!

I wiele, wiele takich listów, które nie doszły tych, dla których były przeznaczone. A w każdym z nich słowa gorczy na ówczesny stan rzeczy, i zapewnienia gorące, że „wytrwamy”. W każdym z nich gorzkie słowa oburzenia spowodu aresztowania „Dziadka”, piszącym „łamię się pióro w rękę”, gdy donoszą o bliskim wywiezieniu do obozu, w każdym liście ostre słowa potępienia pod adresem Tymczasowej Rady Stanu, którą powszechnie nazywają w listach „Zd- Radą Stanu”, „handlarzami krwi”.

Listy te, wydobyte z ukrycia, nie zginą, znajdą się na właściwym miejscu, we właściwych rękach, i będą świadczyły o zapale i nastrojach, jakie panowały w pamiętnych latach 1917 i 1918. Może nawet lepiej, że los niemi tak pokierował, że nie doszły wówczas do celu, aby obecnie mogły spełnić rolę żywego dokumentu historycznego.

J. Osiecki.

W małej Gdyni

czyli

tam, gdzie rośnie zapora wodna na Sole

Podczas niedawnego mego pobytu w ziemi Żywieckiej, która tej jesieni miała zaszczyt goszczenia Pana Marszałka Piłsudskiego, postanowiłam zwiedzić słynny jaz na Sole, tę gigantyczną budowlę, zwaną już dziś „małą Gdynią” a stanowiącą jedno z najwspanialszych dzieł Polski Odrodzonej.

W słoneczne, ciepłe popołudnie pojechałam kołami, białą wstęgą szosy wijącej się wśród malowniczych, obrosłych sosnami i pachnących żywicą wzgórz nad brzegami rzeki Soły. Soła to jeden z największych i najgroźniejszych dopływów Wisły. Wskutek nieprzepuszczalności ziemi i szeregu innych przyczyn wylewa one szczególnie silnie i wpływa bardzo wydatnie na falę powodziową Wisły, podnosząc jej kulminację aż do 25 proc.

Rwące wody, płynące z gór z niesamowitą szybkością, zostaną jednak ujarzmione, i poto właśnie rząd nasz buduje kosztem około 30 milionów złotych olbrzymią zapora wodną, która powstrzyma szalejące fale podczas wylewu i wepchnie je potężną żelbetonową pięścią we wspaniałe sztuczne jezioro-zbiornik, przyszyły największy ośrodek sportów wodnych w Polsce.

Długość budowanej zapory wynosić będzie 250 m. b., wysokość 31 metrów.

Powstaje ona na wzór zapory Prezyd. Narutowicza na rzece Aar w Muhlenbergu (Szwajcaria).

W najwęższym miejscu dolnej Soły powstanie owe sztuczne jezioro i rozciągać się będzie od zapory wodnej pod Porębka, aż do mostu w Czernichowie. Most ten to będzie prawdziwy most nad mostami, największy w Polsce, cały żelbetonowy o rozpiętości 75 metrów.

Długość sztucznego jeziora wynosić będzie 1000 m., głębokość zaś 23 m. Aby utworzyć to jezioro, trzeba będzie zalać około 400 ha ziemi, to jest 200 gospodarstw włościańskich ulegnie przymusowemu wykupowi i zatonię w głębinach sztucznego jeziora!

Przejeżdżam właśnie obok małych chat, okolonych ogródkami i patrzę na różnokolorowe

kwiaty mieniające się barwami tęczy, które przykryją niebawem błękitne wody jeziora... Znikną pod falami ubogie pola, do grządek podobne, znikną jabłonie i grusze, które już nigdy nie wydadzą owocu, zmiecione zostaną z powierzchni ziemi wieśniacze zagrody i opłotki, wśród których ze śmiechem bawią się teraz dzieci góralskie o płowych rozwichrzonych czuprynach. Odbędzie się tu właśnie taki mały potop, taka zagłada kawałeczka ziemi polskiej i trudno się oprzeć żalostnemu w pierwszej chwili wrażeniu. Zdrowy rozsądek przychodzi jednak z pomocą i uprzątamnia nam, że zalew ten przecież nikomu krzywdy nie wyrządzi, przeciwnie da on dobrobyt właścicielom zalanych przymusowo gruntów, którzy za duże, uzyskane za wykup pieniądze nabędą większe gospodarstwa i wybudują nowe, piękne osiedla... Straszne widmo powodzi odegnane zaś zostanie za góry i rzeki, żelbetonowy jaz z Porębki czuwać będzie nad bezpieczeństwem całej ziemi Żywieckiej, a regulacja Soły zapewni ponadto spokojny spław i żeglugę na Wiśle, po której srebrnych falach popłyną sosny — maszty z Małej Gdyni do Gdyni Wielkiej i Polskiej Morza...

Dojeżdżam do Porębki. Wznoszą się wśród kotliny górskiej masywy kamienne, fantastyczne wieże, gigantyczne zasuw, tunele wodne... Tak, to rzeczywiście „Mała Gdynia”, kipiący twórczym rozmachem wyścig pracy, wszędzie uwijają się robotnicy, pracują dziarscy junacy. Junaków jest aż 400 na ogólną liczbę 1600 robotników.

I tak zapora wodna w Małej Gdyni rośnie w niebo i tężeje. Już za 2 lata ma być wszystko gotowe. Nad sztucznym jeziorem powstanie wspaniała autostrada, a niewątpliwie pobuduje się tu mnóstwo letnisk i osiedli. Nasłonecznione cudne zbocza górskie, to w lecie najpiękniejsze w Polsce będą dla obozów harcerskich i P.W. przytuliska, w zimie zaś tereny narciarskie do których zjeżdżać się będą z całej Rzplitej młodzi zapaleńcy. Zet-Em.

Przebojem przez życie

(22)

P O W I E Ś Ć

— A teraz nie traćmy czasu. Jest godzina siódma. Zanim uda nam się dostać do Komandora i pomówić osobiście, chciałbym się z nim porozumieć telefonicznie. Nie wiem tylko, czy on ma telefon w domu. W biurze będzie dopiero po ósmej, a interesantów zapewne wpuszczają dopiero o jedenastej — jak we wszystkich biurach wojskowych.

— Możeż przecież dzwonić z jakiego sklepu — poradził Janek.

— Nie, to za poważna sprawa. Trzeba będzie pójść na pocztę i dzwonić z kabiny telefonicznej, żeby kto nie podsłuchał. Wacek wolał być ostrożnym — Blachut, pójdziesz ze mną. Zawsze to co widziałeś na własne oczy, łatwiej przekona komandora.

— To chodźmy odrazu. Niema na co czekać.

— Pilnujcie tu Ziarka. Niech nie wygląda, żeby go kto nie zobaczył. Ty, Mielisz, uspokój go i opatrz mu jeszcze raz nogę, niewiadomo, co nas jeszcze dzisiaj czeka.

Wacek z Blachutem pomaszzerowali na pocztę. W książce telefonicznej z łatwością znaleźli numer telefonu komandora. Zaledwie Wacek zadzwonił, komandor się odezwał. Wacek poznał go po głosie.

— Hallo, panie komandorze, tu mówi Rozłamek!

— Kto mówi?

— Rozłamek, Wacek Rozłamek, dawny ko-repetytor panny Jadzi.

— Ach, to ty, Wacku! A skąd ty mówisz?

— Z Gdyni, z urzędu pocztowego. Panie komandorze, w bardzo ważnej sprawie, która aż pachnie kryminałem, chciałem z panem komandorem pomówić.

— No to mów.

— Przez telefon nie można, muszę osobiście.

— Ba, ale kiedy, ja zaraz wychodzę do biura.

— Zgłosimy się do biura, panie komandorze.

— Jaki to zgłosicie się, to was tam jest więcej?

— Tak jest. Wszystko wyjaśnimy, panie komandorze, żeby nas tylko zaraz wpuszczono.

— Czy to coś bardzo pilnego? Może przyszedłbyś z kolegą do mnie na obiad, to sobie pogwarzymy?

— Panie komandorze, nie mamy ani chwili do stracenia, przekona się pan sam.

— Aż tak! Hm, czekajże, to może zrobimy inaczej. Ja zadzwonię do Dowództwa Floty, że przyjadę trochę później, i spotkam się z tobą zaraz obok poczty i tak tamtędy będę przejeżdżał.

— Och, to dobrze, panie komandorze.

— Czekajże na mnie.

Wacek powiesił słuchawkę.

— Blachut, byczo jest, komandor zaraz tu będzie.

— Odrazu uwierzył?

— Nie, przecież mu nic nie powiedziałem, tylko tędy mu droga wypada, mieszka gdzieś w Orłowie. Chodźmy przed pocztę.

— Teraz się zacznie prawdziwa robota. — Blachut aż zacierał ręce z uciechy i omal nie podskakiwał.

Wkrótce nadjechał komandor małym sportowym samochodem. Wacek przedstawił Blachuta.

— Siadajcie, przyjaciele, odwiedziecie mnie do Oksywia i po drodze opowiecie o tej intrygującej historii.

Wacek spojrzał pytająco na szofera.

— Śmiało możesz mówić, tu już nas nikt nie podsłucha.

Chłopcy usadowili się i ruszono na drugą stronę portu.

Wacek treściwie i dokładnie przedstawił całą sprawę, powołując się często na Blachuta i Ziarka.

Komandor tylko się uważnie przyglądał, ale na słowo „promienie śmierci“ ścisnął Wacka za ramię.

— Co mówisz? Promienie?

Teraz już komandor cały przemienił się w słuch. Widać było, że dopiero teraz bierze rzecz na serjo.

— Chłopcze drogi, z nieba nam spadłeś z tą wiadomością.

— To nie ja, to kolega ich odkrył — Wacek oddawał zasługę Blachutowi.

— Ale tyś to wszystko obmyślił i pokierował. A dzisiaj w nocy tylko tyś nas doprowadził szczęśliwie do portu. Bylibyśmy się potopili napewno, panie komandorze, żeby nie Wacek. I topielca z Ziarka zrobił w Sopotach.

— Widzę, że obaj jesteście dzielni chłopcy. A pozatem miałeś rację, że czasu do stracenia niema. Tam w śmierć waszego Mazura uwierzą, a może nie, a wtedy postarają się wszystko momentalnie zlikwidować. Trzeba działać bezzwłocznie. Ja to wszystko urządzę, ale bez waszej pomocy się nie obejdzie. Jesteście gotowi na wszystko? Niewiadomo, jak się to może skończyć, a trzeba liczyć na najgorsze.

— My się tam nie boimy — Blachut odpowiedział za obydwoh.

— A z bronią umiecie się obchodzić?

— Obydwaj mamy drugi stopień p. w.!

— To świetnie. — Komandor z podziwem patrzył na Wacka i Blachuta. — No, no, nie myślałem, że z tej strony przyjdzie wyjaśnienie zagadki.

— To pan komandor wiedział o tem? — Wacek aż się cofnął ze zdumienia.

— Tak, nie mam co przed wami ukrywać, od paru tygodni wiemy, że w Gdańsku coś się robi, słyszeliśmy też o tych promieniach śmierci, ale nie mogliśmy wydostać szczegółów i nie wiedzieliśmy, że próby wynalazku tak daleko zaszły. Ale teraz się nam nie wymkną.

— A policja gdańska nam nie przeszkodzi?

— Ho, ho! gdyby tylko mogła. Ale my tak to musimy urządzić, żeby się o niczem nie dowiedzieli. — Potrafią oni porywać naszych ludzi, ale i my też umiemy do nich trafić.

(Ciąg dalszy na stronie 17-tej)

Lech Schedlin-Czarliński
Prezes Zarządu Okręgu VIII Z. S.

Kuźnia Pracy dla Państwa

Przyszłość każdego państwa zależy od tego, jak będzie wychowane młode pokolenie. Nie może więc być obojętne dla tych, którzy wierzą w twórcze siły narodu i dla których dobro Państwa jest najwyższą wartością, czy wychowawcy wywodzą się z obozu walki i czynu o wolność, czy też z partii politycznej, która handluje dobrem Polski.

Na czele tych organizacji ideowych, których hasłem była walka o niezależność i niepodległość, jako podstawowa zasada polskiej racji stanu, był i jest Związek Strzelecki.

Duchem narodowym o zabarwieniu romantycznym w zamierzeniach, a realnym w czynie, natchnął Związek jego twórca — Marszałek Piłsudski. Z właściwą sobie niepomąganą energją, z twardą wytrwałością stanął na czele Związku, wytyczał drogi dzia-



Strzelcy z Lubawy podczas Wilji

łania i nadał konkretne formy organizacyjne. Wielka mocarstwowa Polska Chrobrych, Jagiellonów jest celem Związku, jako reprezentanta wielkich tradycji Narodu. Wychowanie Strzelca — to miłość Ojczyzny i cnoty żołnierskiej, bez frazesów patryjotycznych. On to przejął z obozów kościuszkowskich i powstańców 63 roku cudowny tytuł „obywatel“, a z orłów Dąbrowskiego i wojska Królestwa Kongresowego — orzelka strzeleckiego. Chęć czynu potęgowała wysiłki, a równość wobec ponoszonych trudów zacieśniała solidarność i zdobywała coraz to lepsze formy działania oraz obustronne zaufanie. Dokonywała się przemiana nastrojów psychicznych w społeczeństwie. Odżył zatracony przez niewolę instynkt żołnierski i niezależność ideowa.

Źródłem idei, jego siłą moralną, to miłość Narodu i wolnego Państwa, a wodzem — Marszałek Piłsudski. Jego wielkość i potęgą nadała Związkowi Strzeleckiemu to oblicze, które od roku 1912 zachował do dnia dzisiejszego.

Strzelec z woli swojego Komendanta wysuwa w chwili wybuchu wojny światowej sprawę polską na forum międzynarodowe. Przez samodzielne czynne wystąpienie zbrojne odrzuca ugody z zaborcami i nie solidaryzuje się z dążeniami umiarkowanymi rozbitej polskiej ówczesnej myśli politycznej, uzależnionej od takiego, czy innego rozwiązania sprawy polskiej, przez tego, czy innego zaborcę.

Mimo pietrzących się trudności, tworzy Marszałek ze Strzelca zdarzenie dziejowe. Wojsko Narodowe — Legjony, podkreślają konieczność rozstrzygnięcia sprawy polskiej, a ich pierwszorzędna wartość wojskowa, nacechowana najwyższymi zaletami bojowymi, budzi podziw i zachwyt świata, okrywa chwałą żołnierza polskiego. Nie imponuje im śmierć bohaterska, lecz bohaterstwo czynu, które, nim w boju legną, wroga złamią i zwycięstwo okrzykną. Śmierć i bohaterstwo tworzą historię Legjonów, jako historię bohaterstwa wychowanków organizacji strzeleckich pod wodzą Komendanta, który podniósł w proch rzucony i zdeptyany sztandar Narodu.

To są nasze tradycje, to jest duch, który nam patronuje.

Nie jesteśmy żadną bojówką polityczną, ponieważ nie służymy żadnej partii, ani grupie politycznej, przeciwnie, zwalczamy myślenie kategoriami partyjnymi i zabraniamy członkom naszym występowań politycznego.

Nie jesteśmy żadnym powszechnym towarzystwem społecznym, do którego może każdy należeć, kto zgłosi swoją ochotę i płaci składkę. Przyjmujemy tylko tych, którzy poczuwają się do ideowej łączności i udowodnią pracą swoją, że są godnymi tradycji, przez nas reprezentowanej.

Nie rzucamy obietnic uszcześliwienia Narodu, ani hasła, dzielących masy społeczne i wywołujących wrzenia. Nie narzucamy programów społecznych.

Naszem prawem naczelnym — Dobro Państwa!

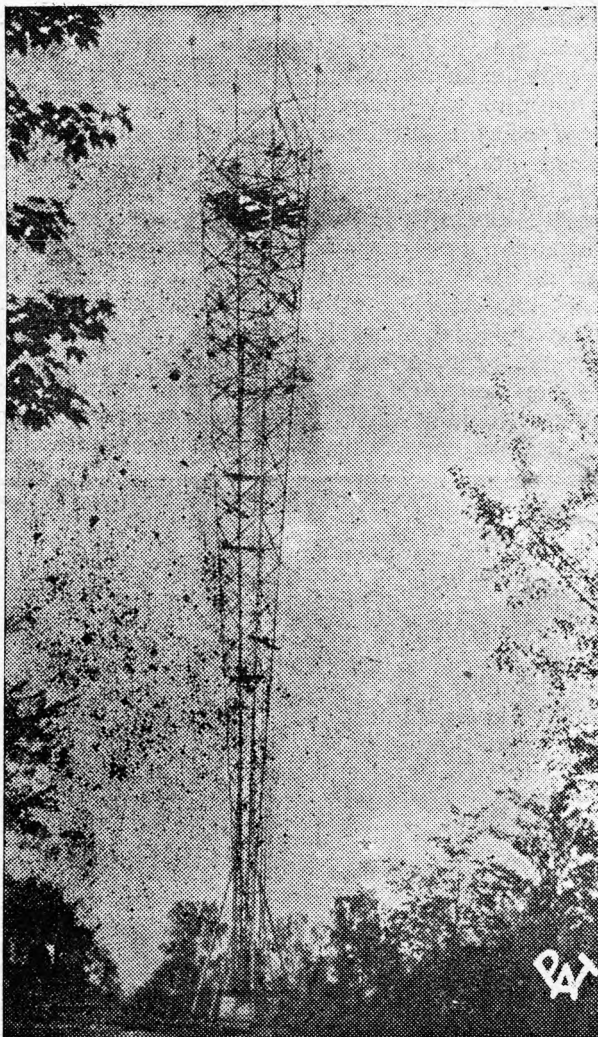
Wychowujemy ze wszystkich grup społecznych Państwu wielką zdyscyplinowaną armję obywateli, zdolnych do pracy zbiorowej i walki o mocarstwowe stanowisko Polski. Opieramy się na wspólnocie ideowej, jej wyrobieniu oraz sprawności żołnierskiej i obywatelskiej. Dążymy do uświadomienia całego narodu, uzbrojonego, wychowanego na tradycjach bogatego doświadczenia, zdobytego w trudach walki niepodległościowej i pracy codziennej. Nasze prawa przyrzeczenia, system i metoda, okupione są bohaterstwem i krwią najlepszych strzelców i dlatego dobitnie mówią o swojej wartości.

Na nadmorskim odcinku Rzeczypospolitej, po który sięga zachłanny a potężny nasz sąsiad, zbudował również Strzelec zręby ideologii pracy dla Państwa, opartej o wielkie wskazania i trud Marszałka Piłsudskiego. Dzieło to nie zostało przez wszystkich w pełni zrozumiane, przeciwnie, przez ludzi złej woli, przez warcholów partyjnych, bardzo często bywa w fałszywym świetle przedstawiane.

Podjęliśmy się silniejszego i trwałego związania Pomorza z resztą Polski, pogłębienia myśli państwowej i urobienia młodych dusz o rzeczywistym patryjotyzmie na rycerzy o mocnym charakterze i samodzielnym sądzie. Uznajemy, że właśnie na Pomorzu, bardziej niż gdziekolwiek, musi być umocniony ideał Polaka państwowca, stojącego na straży naszego wylotu na Bałtyk, w przeciwieństwie do zgubnej zasady, dyktowanej przez partję „Pomorze chce być sobą“. Naszą dewizę — *Pomorze z macierzą na wieczne czasy*. Idziemy z jasną prawdą i rzetelną pracą. Tworzymy trwałe fundamenty państwowości pol-

skiej nie dla celów osobistych, lub ambicji jednostek — tylko gawiedź może w takie tłumaczenie pracy naszej wierzyć — zależy nam na wytworzeniu takiej siły narodowej, na której oprzeć będzie można niezawodzącą lepszą przyszłość. Nie uznajemy kompromisu. Poprzez przeszkody, poprzez złośliwość współrodaków dążymy do objęcia roli strażników stałości stosunków politycznych i gospodarczych, które zwolna doprowadzić muszą do wzmocnienia powagi państwa oraz szacunku u obcych.

Maszt radjostacji toruńskiej



Ponad Kępą Bazarową w Toruniu wyrasta obecnie w niebo strzelisty maszt nowej radjostacji toruńskiej. Kiedy się jednak zbliżyć do Kępy przez most, maszt coraz dalej ucieka i okazuje się, że wznosi się on na Stawkach za torami kolejowymi. Maszt radjostacji toruńskiej będzie miał 140 metrów wysokości i różni się od innych tego rodzaju masztów oryginalnością konstrukcji. Sama radjostacja będzie urządzona według najnowszych wymagań techniki.

A do tych, którzy nas zwalczają, wołamy: stańcie do wyścigu w uczciwej pracy nad organizowaniem Narodu, wyjdźcie z błędnego koła partii, przestańcie wypaczać dusze i charaktery, porzućcie demagogię, wykujcie w sobie siłę, szczerość, uczciwość, a będziecie mieli głos w stanowieniu o losach Polski i prawo dorzucania cegiełek do jeszcze trwalszych fundamentów zwycięskiej państwowości.

Mamy odwagę napiętnować zło, które się zakradnie w nasze szeregi, lecz odpowiadamy tym, którzy chcą nas uczyć moralności: zabierzcie się wprzód do siebie, wyrzućcie belkę z własnego oka, pokażcie, że stać was na czyn obywatelski.

Są to bezsilne oznaki tych wszystkich, których zmusiliśmy do wysiłku. Kończymy z nieróbstwem i fałszowaniem opinii.

Silni z wiarą w zwycięstwo idziemy przebojem do lepszego jutra.

Przechodząc skolei do scharakteryzowania w kilku słowach strzeleckiego światopoglądu na całość spraw gospodarczych i ściśle w dobie obecnej związanych z niemi zagadnień natury socjalnej, podkreślić pragnę, iż w naszych rozważaniach, a tembardziej posunięciach konkretnych tylko wtedy rozmawać będziemy słusznie, o ile wyjdziemy z założenia, iż Polska jest krajem „szarego człowieka na dorobku“, Tak jest w istocie, jesteśmy krajem „szarego człowieka“ i pod tym kątem widzenia musimy podchodzić do rozwiązywania trudności gospodarczych. Na 204 000 przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce — 88% stanowią zakłady, zatrudniające mniej niż 4 pracowników, a więc warsztaty pracy rzemieślników, na 3 262 000 gospodarstw wiejskich w Polsce — 97% przypada na gospodarstwa drobne do 20 ha, na 256 000 pracowników, ubezpieczonych w warszawskiej Kasie Chorych, — 126 000 zarabia mniej niż 100 zł miesięcznie.

Jak szary mundur strzelców legjonowych stał się symbolem niepodległości i zwycięstwa, tak w naszym układzie sił gospodarczych „szary człowiek“ jest epoką rozrostu naszej potęgi gospodarczej tembardziej, iż corocznie przybywa gospodarce krajowej około pół miliona ludzi do pracy.

W takim stanie rzeczy na plan pierwszy wysuwa się u nas sprawa stworzenia warunków, sprzyjających oszczędności drobnym ciułaczy miast i wsi, co jest możliwe tylko przy stałości naszego złotego, aby zaoszczędzony pieniądz warstw produkcyjnych służył do tworzenia nowych warsztatów pracy dla półmilionowej rzeszy ludzi, stanowiącej nasz coroczny przyrost naturalny.

Utrzymanie stałości waluty oraz równoczesne dążenie do bardziej sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego umożliwi szaremu człowiekowi oszczędzanie, a przez to zapewni mu lepsze jutro i przyczyni się do złagodzenia, a nawet usunięcia tej największej plagi gospodarczej świata, jaką jest bezrobocie.

CZY ZDOBYŁEŚ ODZNAKĘ STRZELECKĄ?

Stefan Pastawski

Generał Brygady

Szkoła aniołków, czy szkoła charakterów?

Przemówienie wygłoszone na odprawie Z. S. w Toruniu w dniu 23. IX. 1935

Od sześciu lat z uwagą śledzę rozwój Związku Strzeleckiego na Pomorzu. Z nikłych oddziałów rozrosliście się dzisiaj, Obywatele, do wielkich rozmiarów. Jesteście już organizacją mocną, na trwałych podstawach opartą. Zanim osiągnęliście ten poziom, wiele trzeba było pracy włożyć, wiele przeszkód zwalczyć. I niejednen z was w walce tej załamał się, niejednen odszedł, nie czując się na siłach, a wielu odejść musiało dla tej prostej przyczyny, że chcieli posłużyć się Związkiem do swych prywatnych celów. Dla takich niema wśród Was miejsca.

Niema też w waszych szeregach miejsca dla tych wszystkich nierobów i karjerowiczów, którzy znęceni świetnymi sukcesami waszej pracy, dążą dziś tłumnie pod wasze sztandary po zaszczyty, tytuły albo zgoła wietrząc osobiste zyski materialne. Jeśli nie było ich wówczas, kiedy kładliście zręby organizacyjne pod wasz związek, kiedy budowaliście komórkę po komórce dzisiejszy gmach strzelecki, to i dziś bez ich pomocy wytrwacie.

Nie twórzcie przytułków dla niedołęgów i pasożytów, ale nie zamykajcie domu przed temi zastępami młodzieży, które, wskutek układu warunków społecznych lub gospodarczych, nie mogąc znaleźć właściwej drogi do wyżycia się, swoim poziomem moralnym i etycznym odbiegają od wzorów, jakie chcielibyście wśród was widzieć.

W doborze kandydatów na członków takiej demokratycznej organizacji, jaką jest Związek Strzelecki, niewątpliwie należy stosować pewne sito i jednostki wyraźnie destrukcyjne odrzucać, nie należy jednak ograniczać się do przyjmowania wyłącznie aniołków o nieposzlakowanym charakterze, bez cienia przywar. Nie spełnicie bowiem wówczas Waszego zadania.

Jako organizacja wychowawcza, musicie kształcić i uszlachetniać swoich członków. A czy aniołków potrzeba wychowywać? I jakaż stąd byłaby zasługa?

Właśnie z surowego, z dzikiego materiału, co to luzem chodzi i czasami nawet w niezgodzie z prawem żyje, wykrzesać wartościowego obywatela — jest Waszym celem, zgodnym z idejowemi podstawami Związku Strzeleckiego i jego szczytnymi tradycjami.

Pewno, że tak pojęta praca nie będzie działaniem po linii najłabszego oporu i może przynieść wiele przykrości, a przeciwnikom dostarczyć okazji do małostkowej i złośliwej uciechy, ale też i zasługa będzie stąd rzeczywista i zadowolenie ze spełnionego obowiązku zgoła niecodzienne.

Dlatego przy przesiewaniu napływających ochotników kierować się musicie nie tylko dobrem Związku, ale dobrem Państwa, przede wszystkim, a dobrem wojska w szczególności.

Bo wszak dla tego wojska pracujecie, strzelcy i strzelczynie.

Tak i strzelczynie! Nie wolno nam bowiem zapominać, że przeszło pięćdziesiąt procent narodu sta-

nowią kobiety, a o sile moralnej tegoż narodu i jego zdolnościach odpornych one decydują. Tak było dotychczas, a od ostatniej wojny wiemy, że w przyszłych zapasach o całość naszego państwa rola kobiety jeszcze wzrośnie, wkraczając nawet na teren, będący dotychczas wyłącznym przywilejem mężczyzn.

Dlatego chciałbym tutaj wypowiedzieć pod adresem strzelczyń dwie uwagi:

Z punktu widzenia kobiet i z punktu widzenia mężczyzn, a raczej wojska.

Należałoby dążyć, aby wychowanie naszych strzelczyń doprowadziło możliwie w największej ilości do tego, by młoda kobieta polska mogła być jednostką samodzielną. Trzeby zerwać z tem, co szczególnie na Pomorzu jest zakorzenione, iż kobieta jest cieniem mężczyzny. Z tym punktem widzenia my, Polacy, zgodzić się nie możemy, aby kobieta miała być tylko cieniem, której życie zamyka się w domu. Mobilizacja narodu wymaga, by kobiety, które mają



Strzelcy po pracy na wodzie

dość energii i samodzielności, ujmowały sprawy gospodarcze i publiczne w swoje ręce. Te rzeczy są u nas mało doceniane, ale możemy tutaj zacytować czyny, któreby wykazały, jak kobiety polskie w przełomowych chwilach zdobywały się na męską decyzję, ratowały majątki polskie, szczególnie na kresach, jak po śmierci swych mężów doprowadzały gospodarstwa, czy przedsiębiorstwa do większego rozkwitu. Chodzi o to jednak, że kobiety, o zdolnościach do samodzielnego działania, które w nich tkwią, często nie zdają sobie sprawy z ich posiadania. Należy więc te zdolności wywabić i wykorzystać w życiu. Przebieg życia jest często taki, że kobieta zbyt późno staje wobec potrzeby samodzielności, a wtedy nie jest do tego przygotowana. Jest to jednak konieczne też z punktu widzenia wojska. Wojsko pracuje dla wojny. Pamiętamy czasy wielkiej wojny, kiedy myśmy poszli na front, a kobieta polska musiała sama orać, siał, kiedy sama musiała dbać o wyżywienie dzieci. Dlaczego ma znowu kobiety to samo nie spotkać wtedy, kiedy ona znowu będzie nieprzygotowana. Zw. Strzel. jest pierwszy, aby sprawami temi się zająć, jak to tu wyłożyłem. Referentki strzeleckie powinny pomyśleć i zająć się wyrabianiem samodzielności strzelczyń, wśród których pracują. Dalej zapomocą praktycznego czynu należy dążyć do tego, aby dziewczęta uświadomiły sobie, że wojna nie jest taką straszną rzeczą, którą mogą pokonywać wszyscy mężczyźni, ale nie ich bracia lub mężowie. — Jeżeli ktoś dobrze

przejrzy historję, to stwierdzi, że nie wyzyskaliśmy należycie swych sił do osiągnięcia zwycięstw, ponieważ ustosunkowanie się kobiet nie sprzyjało pobytowi ich bliskich na polach bitew. Zwłaszcza w czasach, kiedy szeregi walczących tworzyła szlachta, po pierwszej już bitwie wygranej pustoszały szeregi, bo każdy chciał jaknajprędzej wracać do domu, wiedząc, że niewiasty ubolewają nad dolą przebywających na wojnie i z radością powitają ich powrót. Gdyby wiedzieli, że zamiast otwartych ramion, spotkają ich wyrzuty i złe traktowanie za ich lekkomyślność i opieślność w spełnieniu swych obowiązków wojskich, napewno nie spieszyliby tak z pola walki do swych domów.

Te strzelczynie, które były na obozach, to wiedzą, że życie obozowe nie jest tak straszną rzeczą,

że do niewygód łatwo się człowiek przyzwyczaja, że ci na wojnie, żyjąc w obozowych warunkach, nie mogą być uważani za ludzi pokrzywdzonych lub nieszczęśliwych.

Trzeba zwalczać skłonność kobiet do ubolewań i wyrażania żalu swoim najbliższym, którym przypadł w udziale pobyt na froncie lub obowiązkowa służba wojskowa. Do tych rzeczy trzeba przykładac wielką wagę. Trzeba, aby strzelczynie weszły w bezpośredni kontakt z wojskiem, niech porozmawiają, a jeżeli mężczyzna przekona się, że kobieta mogła przejść niewygody życia wojskowo-obozowego, to tembardziej znieśie to mężczyzna.

To jest Wasze wielkie zadanie z punktu widzenia wojskowego.

WŁADYSAW GÓRA

Sześć lat pracy Z. S. na Pomorzu

Właściwy rozwój Związku Strzeleckiego na Pomorzu datuje się od roku 1926, tego roku przełomowego w historii Polski. Nie istnieją bowiem żadne dane, które wskazywały na to, że jeszcze przed wojną światową były organizowane oddziały strzeleckie na Pomorzu.

Wprawdzie w roku 1920 podczas najazdu bolszewickiego z polecenia ówczesnego dowódcy gen. Roji rozpoczęto w szeregu miast pomorskich organizować milicję narodową, której członków zwano „Kościszkami“. Był to już początek Związku Strzeleckiego, ale po odparciu Bolszewików skończył się krótki żywot tej milicji.

Z kronik poszczególnych oddziałów dowiadujemy się, że pierwszymi miastami, w których rozpoczęto organizowanie Związku były: *Bydgoszcz, Toruń, Chodzież, Tczew, Grudziądz, Chełmno*.

Posłuchajmy, co mówi kronika oddziału Z. S. w Bydgoszczy:

Związek Strzelecki na terenie Bydgoszczy powstał stosunkowo dość późno, bo dopiero w roku 1926, chociaż sam plan datował już od roku 1925. W dniu 12 maja 1926 r. zwołano zebranie organizacyjne, które odbyło się w sali przy IV-ej Śluzie, na którym ukonstytuował się pierwszy Zarząd w Bydgoszczy.

Na następne posiedzenie, które miało miejsce dnia 12 czerwca 1926 r., przybył delegat Z. S. z Warszawy Obyw. Urbaniec, czem Zarząd Główny zadokumentował oficjalnie istnienie Z. S. w Bydgoszczy, jak również okazał troskę i dbałość o swoich człon-

ków. Na temże posiedzeniu został odczytany list Pana Prezydenta Rzplitej, jaki nadszedł pod adresem Z. S. w Bydgoszczy, w którym Pan Prezydent przesyła życzenia pomyślnej i owocnej pracy dla dobra Rzplitej nowo powstałej placówce Z. S. na kresach zachodnich.

Na uroczystość w rocznicę wycieczki I-ej Kadrowej wysłano już z Bydgoszczy 4 sierpnia 26 r. 13 strzelców do Krakowa, celem oficjalnego wzięcia udziału w marszu „Szlakiem Kadrowki“. Drużyna uzyskała doskonałe

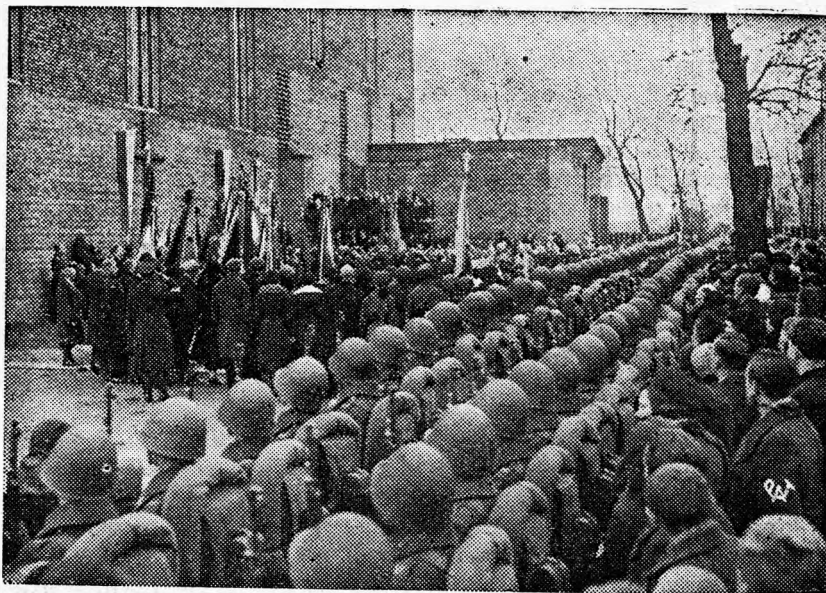
miejsce, bo 36-te w klasyfikacji ogólnopolskiej na sto kilkadziesiąt miejsc.

Na terenie bydgoskim dzień 6 sierpnia 26 r. jako w 12 rocznicę wycieczki pierwszych strzelców z Krakowa był obchodzony nader uroczystość. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie Nieznanego Powstańca, następnie sfery oficjalne odebrały defiladę, w której brało udział 600 strzelców.

* * *

Dzięki sprężystej pracy po-

W 140-rocznicę rzezi Pragi.



W ub. niedzielę odbył się w Warszawie obchód 140-ej rocznicy rzezi Pragi, urządzonej przez wojska rosyjskie pod wodzą Suworowa. — Zdjęcie nasze przedstawia jeden z momentów uroczystości — składanie wieniec na grobach bohaterskich obrońców Pragi i ofiar rzezi.

szczególne Komendantów Okręgowych Z. S., którymi dotychczas byli: kpt. Schab, kpt. Kiciński, por. Kolasieński, mjr. Zagórowski, kpt. Koc, mjr. Rachwał i obecny kpt. Korczewski, oraz odpowiednich czynników, pracujących w Związku Strzeleckim, w przeciągu lat 8-u, Związek Strzelecki na Pomorzu rozwinął się wspaniale, skupiając w swych szeregach 40 tysięcy strzelców.

Niech poniżej podane liczby scharakteryzują rozmach tej pracy:

Domów strzeleckich posiada organizacja	9
Świetlic własnych	200
Świetlic mieszczących się w szkołach	630
Bibliotek stałych	71
Bibliotek podręcznych	596
Bibliotek kompletów wędrownych	111
Liczba książek, tomów	10400
Radjo-odbiorników	60
Orkiestr dętych	35
Orkiestr smyczkowych	10
Chórów	100
Kółek teatralnych	40
Zespołów rolnych	103

Urządzono:

wycieczek krajoznawczych	307
przedstawień teatraln.	8200
obchodów	1410
imprez kulturalno-świeclicowych	2500

Oto bilans dotychczasowej pracy Związku na Pomorzu w zakresie wychowania obywatelskiego. Imponująco także wygląda ilość zdobytych Odznak Strzeleckich, w liczbie 38.000 oraz kilkunastu tysięcy zdobytych P. O. S.

Pracą swą zdobywa sobie Strzelec pomorski coraz większe zaufanie społeczeństwa, które z początku z dość wielką nieufnością patrzyło na Związek Strzelecki.

Dziś, kiedy strzelców widzimy przy pracy nad budową własnych domów strzeleckich, przy budowie świetlic, samolotów, szybowców, kajaków, naprawie kładek i dróg, śpieszących ze składkami na różne cele dobroczynne, niosących pomoc powodzianom, przekonywujemy się, że są to ludzie, którzy celowo pracują nad budową Polski Mocarstwowej.

Zachętą dla nas w dalszej pracy są słowa ś. p. ks. biskupa

Bandurskiego, który dnia 26-go IX. 30 roku nadesłał komendzie pomorskiego Z. S. list tej treści:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 16 września 30 r. donoszę Ukochanym Strzelcom, że przybyć nie mogę do Torunia na dzień 28 września 30 r., w którym to dniu urządzenie zjazd wszystkich strzelców pomorskich, łącząc się z braćmi całej Rzplitej Polskiej w jednej myśli, w jednym zgodnym proteście przeciwko krzyżackim napaściom na całość naszych granic.

Strzelec przed wojną spełnił doniosłą rolę, przygotowując się do walnej rozprawy z wrogiem Polski, a potem, wśród wojennej europejskiej zawieruchy walczył o wolność, niepodległość i całość Rzeczypospolitej Polskiej, na wszystkich trzech frontach i przeciw trzem tyranom.

Dziś w czasie, gdy Polska po zwycięskiej wojnie zdobyła zasłużone miejsce wśród państw i narodów świata, Strzelec stoi na straży najwyższych dóbr narodowych i państwowych, gotów do obrony Wolności i zagrożonych granic.

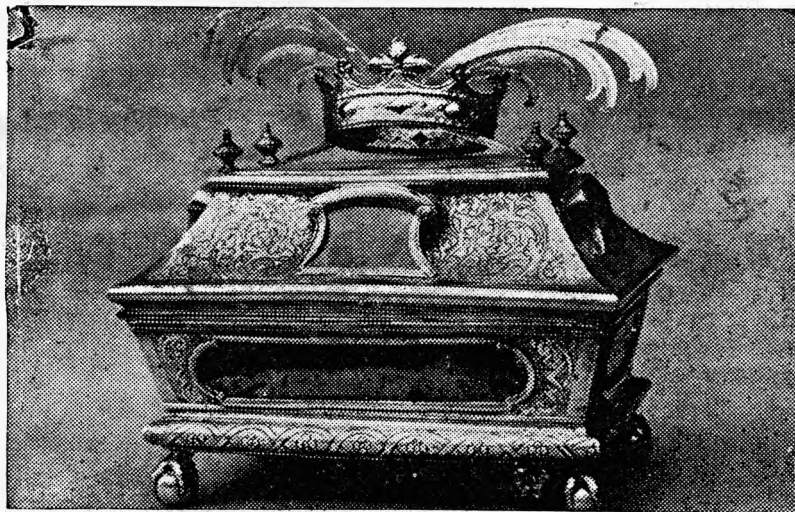
I nikt, kto prawy, dobry i szlachetny Polak, nie ma prawa odmówić mu dawnych zasług i przeszkadzać w pracach państwowych.

Ponad zawiści stronnice i klasowe musi zwyciężyć Idea Solidarności Narodowej w obronie Narodu.

Pracy Waszej w tym duchu całym sercem błogosławię odany w Chrystusie Panu“.

(—) Władysław Bandurski
biskup.

Zabytek Sztuki Polskiej z XVII wieku



W kościele pod wezwaniem Narodzenia N. M. Panny na Lesznie w Warszawie, odnaleziono wielkiej wartości pamiątkę historyczną, pochodzącą z XVII wieku. Jest to relikwiarz w formie sarkofagu, wykuty w srebrze, na którego złotej pokrywie figuruje złota korona i dwa srebrne pióra. Relikwiarz ma 22 cm. długości, 14 szerokości i 17 wysokości. Ze znalezionej w nim dokumentu dowiadujemy się, iż relikwiarz ten ofiarowali krakowscy kanonicy regularni królowi Janowi III Sobieskiemu „na wiano”. Żona króla przekazała relikwiarz kapelanowi swemu Janowi Liche, który w roku 1729 dał go Karmelitom na Lesznie w Warszawie. Relikwiarz jest wspaniałym zabytkiem polskiej sztuki zdobniczej z XVII wieku.

Strzelczynie na terenie D. O. K. VIII

Cofając się myślą parę lat wstecz, przypominam sobie, że kiedy przyjeżdżało się do któregoś powiatu w celach organizacyjnych, to zdawało się wówczas, że o założeniu oddziałów żeńskich nie może nawet być mowy. Lecz strzelczynie wytrwale zdążają do realizowania zamierzeń i do osiągnięcia celu, mimo nasuwających się przeszkód.

Jeszcze nie tak dawno można było strzelczynie liczyć na dziesiątki, setki a dzisiaj, miły Boże, oddziały już liczymy na setki, a strzelczynie na tysiące.

Na szczeblach Okręgu i Powiatów zorganizowano Komisje Pracy Kobiet, komendy tychże szczebli obsadzono Referentkami Pracy Kobiet. Jest to dowodem przenikania idei strzeleckiej i zainteresowania za-
stępu niewiast pracą kobiet Związku Strzeleckiego.

Przyglądając się tej pracy należy bliżej. Do roku ub. praca strzelczyń była pod hasłem organizacji oddziałów, szkolenia komendantek, przodownic i instruktorek. W oddziałach dawniej zorganizowanych prowadzono normalne szkolenie, czyli przygotowanie strzelczyń do obrony kraju, oraz zaprawianie ich do życia obecnego. Praca w oddziałach żeńskich dzieli się na poszczególne działy, z których pierwszym jest wychowanie obywatelskie i praca społeczna. Przez wychowanie obywatelskie dąży się, aby strzelczynie w domu rodzinnym była wzorową córką, siostrą, matką i gospodynią, by rozumiała rolę rodziny w państwie, dbała o rozwój, porządek i bogactwo gospodarstwa domowego, ceniła obowiązki, zwyczaje i tradycje rodzinne. Dąży się, aby strzelczynie wśród swego środowiska odznaczała się znajomością historii i geografii kraju i własnej miejscowości, znała rolę, jaką jej wieś lub miasto odgrywało w walkach o wolność Ojczyzny, znała i rozumiała znaczenie gmachów i urzędów publicznych, pomników, muzeów swej okolicy. Dąży się wreszcie

do tego, aby strzelczynie znała prace i cele różnych organizacji i grup społecznych, aby brała czynny udział w akcji na rzecz bezrobotnych i nędzy ludzkiej, aby umiała świecić przykładem i być czynną działaczką.

Ze tak jest, a nie inaczej, świadczy o tem ilość świetlic własnych, lub też wspólnych z oddziałami męskimi, lub mieszczących się w szkołach. W tych świetlicach właśnie realizuje się powyższe zadania. Dalej świadectwem tej pracy są gwiazdki, wieczorne

wigilijne oraz święcone, urządzone dla najbiedniejszych, kantyny organizowane w czasie poboru rekrutów, opieka nad grobami tych, o których nikt nie pamięta, lub czynny udział w tygodniach i dniach L. O. P. P., Matki i Dziecka, w walce z alkoholizmem i t. p. Zresztą któżby te wszystkie prace policzył, których strzelczynie się podejmują. Wszystkie prawie oddziały posiadają wykwalifikowane referentki spośród nauczycielstwa. Nie obcy jest strzelczyniom przysposobienie rolnicze, bo chociaż to dział pracy nowej w szeregach oddziałów żeńskich, to już poszczycić się mogą kilkunastoma zespołami rolnymi, a sukcesem dotychczasowej pracy jest już zdobycie kilku pierwszych miejsc na konkursach rolnych w poszczególnych powiatach. Poza to mamy także zespoły rolne mieszane.

Aby strzelczynie stały się dobrimi gospodyniami, poszczególne zarządy

z Komendantkami lub Powiatowe Komisje Pracy Kobiet organizują w oddziałach kursy gotowania, wypieku ciast, przetworów owocowych i t. p. Kursów takich zorganizowano 25.

Nie zapominamy również o wychowaniu fizycznym, tak poważnym w życiu społecznym, gdyż podnosząc stan zdrowotny kobiet, podnosi ono siły żywotne narodu. Strzelczynie rozumieją i doceniają wagę tego, toteż w lecie gwarno i rojno jest na bo-

LEON SOBOCIŃSKI

Myśmy naszej Polski...

(wiersz na 11 listopada)

STRZELCOM — AUTOR

*Myśmy naszej Polski
Darmo nie dostali,
Bowiem ją odkupił
Krwawy polski czyn —
Kiedy z Oleandrów
Strzelcy się porwali...
A wiódł syny swoje.
Polski wielki Syn.*

*I Ojczyzna-Matka
Z grobu wielka wstała,
W majestacie sławy
Zwycięstwem wspaniała.*

*Duma tamtych czasów
Pójdzie poprzez wieki,
Że, gdy On, Piłsudski
Podniósł władczy głos,
To drużyny poszły
Poprzez góry, rzeki...
Poszły za nim wspólnie
Na niepewny los.*

*Ale w sprawę wierzył
Wódz nasz niezwalczony,
Wierzył każdy strzelec,
Wierzyły legjony*

*Myśmy naszej Polski
Darmo nie dostali!
Wyrok wielkich dziejów
W wielkiej prawdzie tkwi,
Że Ta Niepodległa,
Cośmy otrzymali...
To wyrosła z Jego
Oraz z Naszej krwi!*

*Od nikogo Polski
Myśmy nie dostali;
Polskę dał Polakom
Jeden tylko On,
Co na wagę dziejów
Rzucił miecz ze stali —
I uderzył pierwszy
W rezurekcji dzwon.*

*Wtenczas kiedy inni
Czekali wciąż cudu,
To On cudów szukał
W sercach swego ludu.*

*Jeszcze mapę świata
Krajano w Wersalu,
Gdy u granic naszych
Stanął nowy wróg,
Grożąc, że nam ziemię
Weźmie cał po calu...
I już kroczył ogniem
Poprzez polski próg!*

*Zerwały się z Orłem
Drużyny orłowe —
Na nowe znów trudy,
Po triumfy nowe.*

iskach sportowych, a nawet na łąkach i polanach, to też P. O. S. zdobyło około 600 strzelczyń.

W dziale przysposobienia do obrony kraju zorganizowano szereg kursów obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Na kursach tych przeszkolono przeszło 800 członkiń, na kursach sanitarnych około 500 członkiń. Nauka strzelectwa też nie leży odlego, gdyż zdobyto 200 odznak strzeleckich. Również na zawodach sportowych zespoły względnie poszczególne strzelczynie, zajęły szereg pierwszych miejsc. Przeszkolono na poszczególnych kursach i obozach instruktorskich, podinstruktorskich i ogólnego P.W.

przeszło 300 strzelczyń. Zorganizowano szereg kursów specjalnych kroju, szycia, trykotarstwa i t. p.

Zaznamiając szerszy ogół społeczeństwa kobiecego z temi zagadnieniami życia obywatelskiego oraz programem prac w szeregach strzeleckich, żywią niepionną nadzieję, że wszystkie kobiety, nienależące do naszej organizacji, zrozumieją potrzebę stworzenia typu obywatelki, przygotowanej do swych zadań w Państwie, i działaczki na niwie społecznej, zdrowej i silnej duchowo i fizycznie. Znajdą to wszystko w naszych świetlicach strzeleckich.

D. Kobrynowiczowa, ref. pr. kob.

Przysposobienie rolnicze w oddziałach Z. S. na terenie O. K. VIII.

Im więcej będzie światłych obywateli rolników, umiających wyprodukować tanim sposobem jakościowo coraz lepsze płody rolne, na które możemy uzyskać zbyt zagranicą, tem zdrowsze i lepiej pracujące będą komórki gospodarcze całego społeczeństwa rolniczego, a temsamem i kraj nasz ja-

rolnikom możność samokształcenia się w zawodzie rolniczo-hodowlanym. Nawiązała współpracę z instytucjami rolniczymi i im podległymi szkołami, które otaczają staranną opieką zespoły p. r., zgrupowane przy oddziałach Z. S.

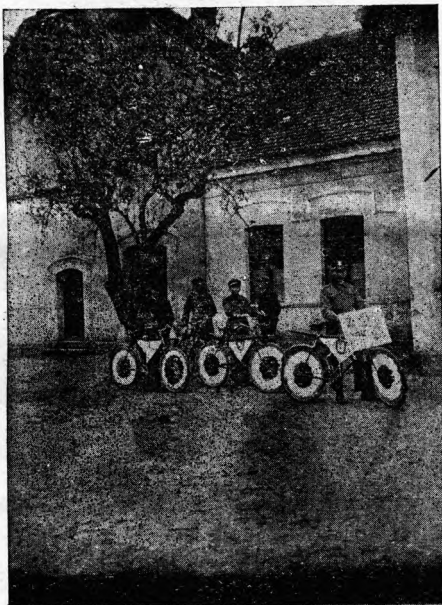
Komenda Okręgu zatrudniła specjalnego instruktora do spraw p. r., jak i referentów powiatowych, którzy dbają o należyty rozwój akcji p. r. wśród braci strzeleckiej.

W bież. roku na terenie Okręgu zorganizowano 103 zespoły z 927 uczniami p. r., wyłonionymi przez oddziały żeńskie i męskie.

Zespoły p. r. oddawały się swej pracy z wielkim zrozumieniem, kształcąc się samodzielnie praktycznie na polatkach doświadczalnych, przeprowadzając starannie uprawę jednej ze wskazanych roślin. Teoretycznie — przez gruntowne zapoznanie się z treścią broszurek tematowych, prowadząc przytem jednocześnie notatki z obserwacji życia rośliny w zeszytach inspekcyjnych.

Pozatem każdy zespół przenieśli czasopismo „Przysposobienie Rolnicze”, na łamach którego przez przeciąg całego roku ukazywały się artykuły, związane ściśle z pracą zespołów p. r.

Młodzi rolnicy-strzelcy uwieńczyli całoroczną pracę praktyczną pierwszego i drugiego stopnia p. r. pokazami wyprodukowanych płodów, zdobywając uznanie za swą pracę, jak też często nagrody okręgowe i powiatowe. Po przerobieniu pierwszego stopnia sprawności rolniczej, uczniowie p. r. przechodząc na stopień II i III-ci, zdobywając zawodową oświatę rolną kształcą się na dobrych i światłych, obywateli-rolników, by po objęciu ojcowizny skierować pracę w swym warsztacie rolnym na tory intensywnej, dobrze pod względem spółdzielczym zorganizowanej gospodarki.



Sztafeta O.Z.S. Pakość z życzeniami w dniu Św. Przysp. Z. S. w Mogilnie, dnia 6. X. 32.

ko wybitnie rolny, stanie się bogatszym, dorównywując pod względem wytwórczości roślinnej krajom przodującym w tej dziedzinie.

W związku z tem Komenda Okr. VIII Związku Strzeleckiego rozpoczęła intensywną pracę wśród swoich członków-rolników, wprowadzając do programu pracy oddziałów Z. S. dział przysposobienia rolniczego na terenie całego Okręgu, którego rozwój datuje od r. 1932.

W okresie dwuletniej pracy na niwie krzewienia oświaty rolnej, jaką przeprowadza akcją P. R., Komenda Okręgu VIII. dokładała wszelkich starań, by dać strzelcom-

Uczymy się jadać ryby morskie

Prowadzona od pewnego czasu przez Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich w Gdyni propaganda konsumpcji ryb morskich daje coraz lepsze wyniki.

Pokazowe smażenia tych ryb podczas „Targów Wschodnich” we Lwowie i forsowanie towaru na rynki Warszawy i innych większych miast polskich sprawiły, że dzisiaj świeża flądra i dorsz jest przysmakiem, poszukiwanym i stawianym na równi z wysokimi gatunkami ryb słodkowodnych.

Na pierwszym miejscu w spożyciu ryb wylowionych z polskiego morza stoi Warszawa, która stanowi dziś dla naszych rybaków dość pojemny i dobry rynek sbytu.

Zapotrzebowanie stolicy na ryby morskie rośnie z każdym dniem, dzięki czemu duże Hale Mirowskie, chcąc mieć stale potrzebny zapas świeżego towaru, przystąpiły ostatnio do przebudowy 4 hal chłodniczych, przeznaczonych specjalnie dla ryb morskich.

W innych miastach, a przedewszystkiem we Lwowie i Krakowie, powstać mają również w najbliższym czasie składy konsygnacyjne z towarem mrożonym.

Istnieją również starania wprowadzenia ryb morskich, jako nader pożywnego i taniego pokarmu do kuchen żywiących większą ilość ludzi. Chodzi tu szczególnie o wojsko, kuchnie akademickie, internaty, szpitale, klasztory i t. p. Niestety, nie można zrobić tego odrazu, gdyż na przeszkodzie stoi brak specjalnych szybko smażących kuchen. Kuchnie tego rodzaju oddawna używane są z ograniczonymi sukcesami, że usmażenie porcji ryby trwa niespełna 3 minuty.

Jak się jednak dowiadujemy, sprawą tą zainteresowano nasz przemysł żelazny i już przystąpiono do prób nad wyprodukowaniem takiej kuchni w kraju.

Widać z tego, że świeże ryby morskie zdobywają sobie coraz więcej amatorów.

„Podług słońca i gwiazd“

Literatura podróżnicza liczy już szereg imion i pamiątek żeglarzy, którzy z pobudek sportowych, gnani żądzą przygód i zamiłowaniem do włości morskiej, samotnie lub we dwójkę podejmowali podróż naokoło świata na malutkich statkach żaglowych. Byli to cudzoziemcy: Slocum — Amerykanin, Gerbault — Francuz, Voss — Duńczyk i Robinson — Anglik. Do liczby tych śmiałych zdobywców oceanu wszedł obecnie nasz rodak Wagner, harcerz gdyński. Na małym 9 m długości liczącym jachcie, przerobionym własnoręcznie ze starego kutra rybackiego, kupionego jako szmelc, Wagner wraz z jednym a potem dwoma towarzyszami, odbywa w 1932 r. roczną podróż od wybrzeża polskiego do wybrzeży amerykańskich. Trasa jego podróży prowadziła przez Gdynię, Kopenhagę, Hals, Aalborg, Thyborn, Calais, Havre, Cherbourg, Brest, Biarritz, Dakar, Belem de Para, Cayenne, Trinitad, Curacao, do Colon i Cristobal. Podczas podróży tej Wagner prowadzi z dnia na dzień pamiętnik, który zatytułowany „Podług słońca i gwiazd“ ukazuje się w nakładzie Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1934, w cenie zł 3.50.

Oto co pisze w przedmowie do książki tej p. Wojewoda dr. Michał Grażyński, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego:

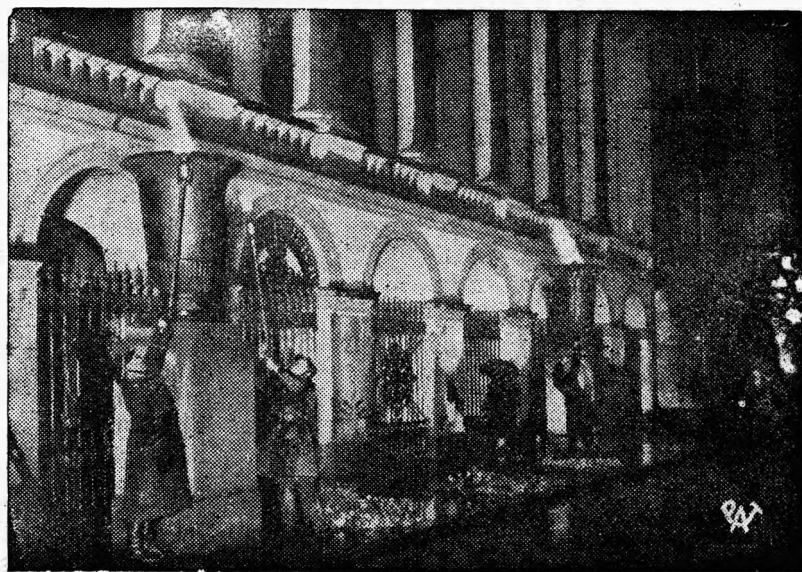
„Słowa te piszę niejako na marginesie opisu wyprawy oceanicznej młodego — 20 lat liczącego — harcerza Wagnera. Ciekawy on jest niezmiernie nietyle przez błyskotliwe przedstawienie wrażeń i spostrzeżeń, ile przez suchy ton sprawozdawczy wielkiego naprawde czynu, wyobraźni, woli i umiejętności. Wzruszaliśmy się losem Kolumba i jego załogi. Tutaj zaś na małym, 9 metrów długości liczącym jachcie, pozbawionym wszelkich nowoczesnych urządzeń i instrumentów, 2-ch, a potem 3-ch młodych ludzi odbywa roczną podróż od wybrzeża polskiego przez Dakar do wybrzeży amerykańskich. Przeszło rok walki z niedostatkami materialnymi, wadami łodzi, burzami i ciszami morskimi. Trzeba było rzeczywiście młodości i niezłomnej woli, by to wszystko przetrwać zwycięsko i doprowadzić do końca realizację raz powziętego zamia-

ru. Wspaniałe ryzykanctwo łączyło się tutaj z umiejętnością i mocą charakteru. I w tem tkwi wielka wartość moralna czynu harcerza Wagnera i jego towarzyszy“.

Autor pamiętnika przebywa obecnie w Cristobal nad kana-

lem Panamskim i przygotowuje się do dalszej podróży naokoło świata, na nowym jachcie, nabytym za honorarjum książki „Podług słońca i gwiazd“ oraz przy wydatnej pomocy Związku Harcerstwa Polskiego, stary bowiem jacht „Zjawa“ odmówił dalszej służby.

Ku czci poległych bohaterów.



W ub. czwartek odbyła się u grobu Nieznanego Żołnierza podniosła uroczystość Zaduszek ku czci poległych bojowników o niepodległość i obrońców Ojczyzny, urządzona staraniem zarządu stołecznego Federacji P. Z. O. O. — Zdjęcie nasze przedstawia moment zapalania przez Młodych Pionierów żniczków przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Topielców można uratować nawet po dłuższym czasie.

W porcie francuskim Lorient miało miejsce zderzenie dwóch motorówek, w czasie którego utonęła młoda dziewczyna. Szybkobieżnemu kutrowi lotnictwa morskiego udało się odszukać topielicę i wydopyć ją na powierzchnię, ale wszelkie wysiłki przywrócenia jej do przytomności okazały się bezowocne. Po pół godzinie oddano ją tedy do lazaretu krążownika „Conde“, jako nie rokującą nadziei powrotu do życia. Mimo to jeszcze cały kwadrans sanitariusze stosowali sztuczne oddychanie i inne zabiegi — jednak bez rezultatu.

Tymczasem dyżurny oficer wpadł na pomysł przywołania dwóch in-

struktorów wychowania fizyczne- go. Matowie (kaprale) Ehrler i Burgaentzen stawili się natychmiast i zastosowali mało znaną metodę Szefera. Zdawało się jednak, że i te wysiłki pozostaną bez skutku, dziewczyna była bowiem już zupełnie sztywna.

Jednakże po 20 minutach usilnych zabiegów powrócił oddech, a wślad za nim przytomność. Uratowano życie ludzkie. Nic też dziwnego, że minister marynarki francuskiej kazał w rozkazie dziennym podziękować obu ratownikom.

Świadczy to jednak, że wychowanie fizyczne powinno uwzględniać tę ważną dziedzinę i z nowoczesnymi metodami ratownictwa zaznajamiać conajmniej wszystkich tych, którzy przechodzą kursy instruktorskie.

Właśnie samochód wjeżdżał w bramę Dowództwa Floty. Warta w przedsiönku sprezentowała broń.

Rozdział VII.

W tym samym czasie w willi majora von Riemendorf ruch się zrobił nadzwyczajny. Adolf bez pukania wpadł do pokoju majora i rozespianego szarpał za rękaw pidżamy.

— Herr Major, Herr Major! Na Boga, obudzi się pan nareszcie!

— Do milionstokroćstutysięcy djabłów rogatych! poszedł precz, bo zabiję!

— Herr Major, Helmut uciekł!

— Kto uciekł?

— Helmut Ziarek. Niema go w domu i nikt go od wczoraj nie widział...

— Kreuzhimmeldonnerwetter! o wy psy przekłete, bydłeta parszywe, co mi tu szczekasz?

— Herr Major, Helmut Ziarek uciekł, niechże pan przyjdzie do siebie.

Major teraz dopiero przypomniał sobie, że wczoraj tego chłopca skopał, jak ostatnie bydło, i teraz sobie uświadomił, jakie następstwa może mieć jego ucieczka. W moment skoczył na równe nogi.

— Szukać! — ryknął strasznym głosem. Puścić psy! — jednocześnie gorączkowo naciągał ubranie.

— Wszyscy na nogi. Panienek nie budzić i doktora też nie.

Spostrzeżenie było cokolwiek spóźnione, bo po poprzednich rykach wszyscy się pozrywali, a a w drzwiach ukazała się głowa panny Grety.

— Czego krzyczysz? — zapytała ostro, — nie możesz się od rana opanować?

— Wybacz, Gretchen, stało się coś złego.

— Co takiego?

— To bydło, Helmut, uciekł. — Major już mówił spokojnie. Panny miały na niego dziwny jakiś wpływ,

— A to zapewne po wczorajszej lekcji dobrego wychowania!?

— Idź spać — major znów wpadał w podrażniony ton, jak zwykle, gdy mu dziewczęta wypominały jego brutalność i chamskie nieopanowanie. Już my go znajdziemy.

— Spać, teraz? Jak tamten może wszystko wysypać?

— No, no, Gretchen, tak zaraz wysypać. Przed kim? Przed gdańską policją? Tego bardzo-bym sobie życzył, tam jużby z nim zrobili porządek. Wiedza, że to ze mną sprawa.

— Znów na takiego idjotę nie wyglądał, jak ci się zdaje. Będzie on wiedział, gdzie szukać takich, co się już nami zaopiekują.

— Och! na to trzebaby się wydostać z Gdańska, a to znów nie tak łatwo moim ludziom. Wracaj do łóżka, już ja to załatwię.

W hallu major natknął się na wystraszonego doktora, który z trwogą szukał przyczyny rannych awantur.

— Ach jesteś, majorze! Bój się Boga co za krzyki?

— Ależ ty masz czuły sen, doktorze, ledwie kto kichnie, a ty już na nogach — major próbował żartować — w gospodarstwie, rozumiesz, niezawsze wszystko idzie składnie. Zaraz ci przyniosą śniadanie. — Major wepchnął doktora do jego pokoju i zamknął za nim drzwi.

— Psy przyprowadź! — warknął na Adolfa. Adolf migiem wrócił z trzema psami. Dwa dogi i jeden doberman tworzyły groźną trójkę. Major wziął samego dobermana i ruszył przodem. Adolf z dogami za nim. Drugim wejściem po wąskich schodach weszli na górę do mieszkań służbowych. Tu major naocznie przekonał się, że po Ziarku już i popioły wystygły.

— Szukaj! — rozkazał psu.

Mądry pies szturknął nosem w rozgrzebane postanie, powęszył po podłodze i zawrócił do drzwi. Po schodach parł na dół, ledwie go major utrzymał na smyczy. Tu z nosem przy ziemi, skowycząc z cicha, ciągnął wgłąb parku. Za chwilę znaleźli się przy kracie nad urwiskiem.

— Tędy przeszedł, parszywiec — major już przekleństwo. — Klucz od furtki?

— Jest, panie majorze! — Adolf wyciągnął pęk kluczy.

Przez małą furtkę przeszli za ogrodzenie i wrócili do miejsca, w którym przed kilku godzinami jęczał z bólu Helmut. Piorunem odbyli drogę w gąszcz leszczynowych krzaków, pod górę, a później w dół w stronę plaży.

Trzeba było przejść szereg ulic, na których ruch już był ożywiony. Major starał się zachować, jak stary emeryt, który odbywa ranną przechadzkę ze swym pieskiem. Ruchem ręki odesłał Adolfa z dogami do willi. Sam zwolna pozwolił się ciągnąć psu. Policjant na skrzyżowaniu zasałutował sprężysto. Major swoim zwyczajem nie odpowiedział na pozdrowienie i nawet nie spojrzał na niego.

Na plaży pies doszedł do wody i zaskomlał żałośnie. Zgubił trop. Nocna burza zmyła daleko i wyrównała piasek na plaży. Zatarła też ślady. Pies kręcił się niespokojnie i szarpał smycz. Major bezradnie rozejrzał się dokoła. Tam na pomoście gromada kuracjuszy coś sobie żywo pokazywała i gestykulowała. Z przeciwnej strony do pomostu ostrym krokiem dążył policjant.

Major ruszył w tę stronę. Już na pomoście zrozumiał, że ktoś się utopił. Pies znów wpadł na ślad.

Na krańcu mola doberman przedarł się przez zwarte koło gapiów i równocześnie z policjantem chwycił zębami za czapkę. Policjant chciał mu ją wyrwać, lecz pies nie puszczał.

— Czyj to pies? — podejrzliwie zapytał policjant.

— Mój — major już poznał czapkę Helmuta i jego bluzę, leżącą obok.

— Ach so, Herr Major! — Policjant salutował i baczenie patrzył na majora. — To może pan wie, majorze, czyja to odzież?

— Nie — major już był spokojny, jeśli tamten się utopił, to nie miał potrzeby więcej się nim zajmować, tem mniej załatwiać w urzędzie formalności. Kazał psu puścić czapkę, przywołał go do nogi i ujął znów za smycz. Pod bacznym okiem policjanta major powoli odwrócił się, wyszedł z koła gapiów i dostojnie poszedł w swoją stronę. Tylko doberman mocno był niezadowolony i co chwila patrzył to na swego pana, to na molo.

— Na, ten zrobił to, co mógł najlepszego. Już ma po kłopotcie, i on, i ja. — Major wyszukał w kieszeni cygaro i z zadowoleniem zapalił.

(C. d. n.)

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Zamknięcie i Wystawy Przeciwlotniczo-gazowej w Katowicach

III.

Równy miesiąc trwała Wystawa Przeciwlotniczo-gazowa w Katowicach, ciesząc się niesłabnącym powodzeniem przez cały czas swego trwania.

Jest rzeczą wprost zadziwiającą, że wystawa o pokroju wybitnie propagandowym, spotkała się z takim zrozumieniem wśród społeczeństwa, co świadczy o aktualności zagadnienia, któremu była poświęcona.

W sobotę, dnia 20 października r. b. o godz. 18-tej zebrało się w hali straży pożarnych na terenie wystawy liczne grono osób, zaproszonych na uroczyste zamknięcie wystawy. Województwo Pomorskie miało zaszczyt reprezentować autor niniejszej korespondencji w charakterze delegata do spraw wystawowych na Pomorze.

W imieniu nieobecnego w Katowicach p. Wojewody Dr. Grażyńskiego, wita obecnych p. Dr. Robel, Naczelnik Wydziału Wojskowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i składa krótkie sprawozdanie.

W ciągu jednego miesiąca zwiedziło wystawę około 120.000 osób, czyli przeciętnie 4.000 osób przewijało się dziennie przez teren wystawy. Jest to oczywiście b. pokaźna ilość zwiedzających. Niemniej ciekawie przedstawia się finansowy bilans wystawy, który prawdopodobnie zamknięty zostanie saldą dodatnią. Jest to nielada sukces w obecnych czasach, powszechnie bowiem wiadomym jest, że każda tego rodzaju impreza pociąga za sobą duże wydatki.

W danym wypadku, pomimo że wystawa nie miała charakteru handlowego, uniknęło się szczęśliwie deficytu.

Poza temi momentami natury ogólnej należy podkreślić główny sukces, jaki odniosła wystawa, a mianowicie — propagandę zagadnień, związanych z O. P. L.-gaz kraju, i szerzenie uświadczenia naszego społeczeństwa w tej dziedzinie.

Zupełnie słusznie podnosi mówca, że wysiłki kierownictwa nie dałyby tych wyników, gdyby ze strony władz, różnych instytucji oraz organizacji społecznych nie było odpowiedniego poparcia.

W dowód głębokiej wdzięczności ze strony Komitetu Wystawy nastąpiło wydanie specjalnych dyplomów zasługi. M. in. zostały przyznane dyplomy zasługi Wydziałowi Wojskowemu Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, Okręgowi Wojewódzkiemu L. O. P. P. w Toruniu, Obwodowi Morskiemu L. O. P. P. w Gdyni i kpt. w st. sp. Aleksandrowi Karłowiczowi, referentowi O. P. L. Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego.

Pożegnany dzień wystawy była niedziela 21 października r. b. Przez cały ten dzień jeszcze tłumy zwiedzających wypełniały cały teren wystawowy.

Ze smutkiem należało przystępować na drugi

dzień, w poniedziałek do zwijania naszego stoiska pomorskiego.

Z zalem opuszczamy teren wystawy, gdzie tyle spędzono ciekawych chwil i przekonano się naocznie o ogromie dokonanego już wysiłku naszych władz i całego społeczeństwa w dziedzinie O. P. L.-gaz.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt odniesienia bezsprzecznie dużego sukcesu przez Pomorze, którego stoisko godnie reprezentowało tę ważną dzielnicę Polski. Z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku opuszczamy Katowice i Ziemię Śląską.

Wśród srebrnej poświaty księżyca pociąg unosi nas daleko na północ, bliżej bramy w świat, jaką jest morze, nasze polskie morze.

Śląskowi należy się głęboka wdzięczność za jego inicjatywę w urządzeniu wystawy przeciwlotniczo-gazowej. Pomorze zaś musi utrzymać kontakt ze Śląskiem, bo istnieje duża analogja w naszej sytuacji geograficznej i strategicznej.

O ile dzielnie i mocno zabezpiecza lewe skrzydło naszego frontu zachodniego prastara ziemia piastowa Śląsk, to tem niemniej twardo stoi na swoim posterunku Pomorze polskie, brojąc prawego skrzydła tego samego strategicznego frontu zachodniego.

Poprzez środek tego frontu — bohaterski Poznań, łączymy się w bratnim uścisku ze sobą: Istotnie! Śląsk i Pomorze — to jedno! to jedno, jak jedna jest Polska!

Aleksander Karłowicz, kpt. w st. sp.

Obrasek z Pomorza



Miasta pomorskie odznaczają się wielką malowniczością, charakterystyczną dla naszej dzielnicy. Oto na zdjęciu pełna nastroju uliczka w Grudziądzu. Jest to ulica Spichrzowa

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

W ostatnich dniach w wielu dziennikach, tak stołecznych jak i warszawskich, pojawiły się nagle jak grzyby po deszczu korespondencje z naszego „Daru Pomorza”, znajdującego się w podróży dokoła świata. Nic dziwnego, że te wszystkie korespondencje z pokładu „Daru Pomorza” ukazały się wszędzie równocześnie. Otóż „Dar Pomorza” zawinął po dłuższej przerwie do portu, skąd oczywiście listy z „Daru” do kraju odeszły wspólną pocztą. Portem tym jest Santa Cruz de Tenerife na jednej z wysp Kanaryjskich. Poprzednim portem, do którego „Dar” zawinął, była Kopenhaga. Przeprowa z Kopenhagi na Teneryfę była chwilami dość burzliwa. Szczególnie we znaki dał się naszemu statkowi szkolnemu kanał Angielski, gdzie „Dar Pomorza” musiał przez szereg dni lawirować, znoszony przez silny przeciwny wiatr południowo-zachodni i prądy morskie. Skutek był ten, że „Dar” zamiast przebyć przeszło 300 mil morskich w tym czasie, przebył ich w rzeczywistości przeszło tysiąc. W końcu nawet kapitan statku postanowił poczekać, aż wiatr zmieni nieco swój niepomysłny kierunek i statek zarzucił kotwicę pod Dungeness w kanale, zamiast obijać się o brzegi. Zresztą w ciągu dwu burzliwych tygodni chłopcy porządnie się napracowali, przeszli porządną szkołę i zasłużyli na jedną noc spokojnego snu. Poza to „kotwicznej” roboty też było sporo, a głównie zamiana żagli popruty i słabych na garnitur „atlantycki”.

Po dobie postoju „Dar” ruszył w dalszą drogę i wreszcie 8 października oderwał się od kanału. Na szerokich wodach Atlantyku napotkał odrazu na pomysłniejsze wiatry i zaczął teraz nadrabiać stracony w kanale czas. Dla „Daru Pomorza” rozpoczął się cudny czas, kiedy statek pod pełnymi żaglami sunął cicho i szybko, kołysząc się miarowo z burty na burcie. W niedzielę 14 października statek przebywa w ciągu doby 205 mil, podczas gdy w kanale przebywał w linii prostej zaledwie 10—18 mil. We wtorek 16-go października wreszcie „Dar” zaczął się zbliżać do Teneryfy, dokąd zawinął tego samego dnia, wchodząc do portu pod żaglami, prowadzony po mistrzowsku przez swego dowódcę, kapitana żeglugi Wielkiej Maciejewicza. Kiedy piszemy te słowa, „Dar” znajduje się już zapewne w dalszej drodze na Atlantyku ku wybrzeżom Ameryki.

Z innych, ogólnościowych spraw, różne ostatnio notowały dzienniki wydarzenia, które świat się emocjonuje. Gdyby jednak zwrócić do Anglii i popytać się, czym obecnie Anglja najczęściej się zajmuje, dowiedzielibyśmy się, że jest to sprawa, która gdzieindziej przeszłaby bez większego echa. Anglja jednak ma własny pogląd na tę sprawę i interesuje się głównie — bliskim ślubem księcia Kentu, najmłodszego syna królewskiego, z księżniczką grecką Maryną.

Cały Londyn przygotowuje się gorączkowo do tego ślubu, wyznaczonego na dzień 29 bm.

Ślub odbędzie się w opactwie westminsterskiem w obecności pięciu królów, 40 księżąt i księżniczek z rodów królewskich. Na przyjęcie, jakie odbędzie się następnie w Buckingham, zaproszeni zostali przed-

stawiciele dyplomatyczni państw obcych, książęta indyjscy i inni dostojnicy w liczbie tysiąca osób. Specjalne zaproszenia wysłane zostały do osobistości, które pragną oglądać podarki ślubne.

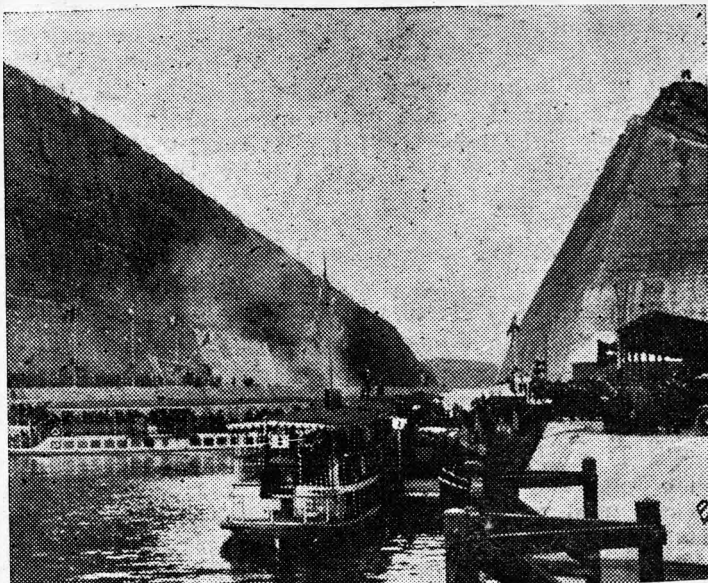
Wszystkie pokoje w hotelach londyńskich zostały już wynajęte na czas trwania uroczystości ślubnych. Policja londyńska przypuszcza, że w dniu ślubu zgromadzi się w okolicy Westminsteru około 2 milionów ludzi. Porządek utrzymywać będzie 6 000 policjantów i 6 000 tajnych agentów, tudzież kilka pułków gwardji królewskiej. Każdemu członkowi zagranicznych rodzin królewskich przydzielonych zostanie do osobistej ochrony sześciu agentów policyjnych.

Królowa angielska zajmuje się osobiście przygotowaniem uczy weselnej, wydając równocześnie instrukcje, dotyczące wzoru sukni ślubnej narzeczonej. 200 ogrodników otrzymało polecenie dostarczenia tysięcy orchidei i chryzantem dla ozdoby sal i stołów, które udekorowane będą w barwach czerwonej, niebieskiej i białej.

Jednym słowem, Anglja ma o czym mówić!

Ministerstwo Komunikacji przewiduje uruchomienie nowej linii powietrznej Gdynia — Malmö, na której kursować będą hydroplany. W ten sposób połączy się Skandynawję z krajami bałkańskimi. W tym celu przewidziane jest rozbudowanie urządzeń lotniczych w Gdyni. Rozbudowane będą również urządzenia gdynskiej radiostacji.

Otwarcie nowego odcinka kanału Alberta



W tych dniach król Leopold II dokonał otwarcia nowego odcinka kanału Alberta, łączącego Leodjum z Antwerpią. Kanał ten, którego budowę rozpoczęto w roku 1930, skraca drogę między temi miastami o 127 kilometrów, to znaczy niespełna o jedną trzecią. Na zdjęciu nowootwarty odcinek.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

PIŁKA NOŻNA

Końcowe mecze ligowe w ub. tygodniu odbyły się między następującymi klubami: Polonja—ŁKS 4:2. Cracovia—Legja 2:0. Wisła—Cracovia 5:0. Ruch—Warszawianka 7:1.

Obecnie tabela ligowa przedstawia się następująco:

1. Ruch	36 pkt.
2. Cracovia	27 „
3. Wisła	26 „
4. Garbarnia	23 „
5. Pogoń	22 „
6. Legja	21 „
7. Warta	20 „
8. ŁKS	19 „
9. Polonja	18 „
10. Warszawianka	15 „
11. Podgórze	14 „
12. Strzelec	3 „

Warszawianka i Podgórze mają jeszcze do rozegrania po 2 mecze. Jak z jednej strony zdobycie mistrzostwa Ligi przez Ruch zdaje się nie ulegać wątpliwości, tak z drugiej strony spadnięcie z Ligi trzech ostatnich na tabeli drużyn jest również więcej niż pewne.

Mecz o wejście do Ligi między „Naprzodem“ katowickim a wileńskim „Smigłym“ zakończył się zwycięstwem „Naprzodu“ w stos. 4:1.

W Toruniu turniej piłkarski przyniósł ciekawe niespodzianki. W dn. 1 listopada dogrywkę KPW—Grafika przegrała Grafika 2:1. Jedność I—Gryf II 4:1. Strzelec—KPW 3:0. Jeszcze ciekawiej przedstawiają się mecze niedzielne. Pierwszy mecz KPW—Strzelec, spowodu nieprzybycia KPW wygrywa Strzelec walkowerem. W drugim spotkaniu Jedność I rozgromiła niespodziewanie TKS I w stosunku 4:1. Ostatnie spotkanie dnia Strzelec—Gryf I przyniósł słabe zwycięstwo Gryfowi w stos. 3:2. Do przerwy prowadził Strzelec 2:1.

NARCIARSTWO.

Popularne pociągi narciarskie dla młodzieży. Zarząd Tow. Krzew. Narciarstwa będzie rozporządzał w bieżącym sezonie specjalnym narciarskim pociągiem z wagonami III klasy, zaopatrzonymi w miejsca do spania, który to pociąg został Tow. przydzielony przez min. komunikacji. Z pociągu tego będą mogły korzystać również popularne wycieczki szkolne narciarskie z większych miast Polski zachodniej, przyczem obowiązywać będą w pociągu ceny przejazdów popularnych. W tej sprawie należy się zwracać do zarządu Tow. Krzew. Narciarstwa.

Inowacje w narciarskich mistrzostwach Polski. Polski Związek Narciarski wprowadził w nadchodzącym sezonie zimowym inowacje do programu mistrzostw Polski, które odbędą się nie, jak dotychczas, w jednym terminie, lecz w kilku, a mianowicie:

Dnia 31 grudnia — bieg sztafetowy 4×10 klm., 19 stycznia w Krynicy bieg 50 klm., od 22 do 26 lutego bieg 18 klm., skoki, kombinacja norweska, bieg pań, 16—17 marca kombinacja alpejska (bieg zjazdowy i slalom).

Wszystkie konkurencje, z wyjątkiem biegu 50 klm., odbędą się w Zakopanem, przyczem kombinacja norweska i alpejska w konkurencji międzynarodowej.

RÓŻNE

K. S. M. par. N. M. P. (Toruń) — K. P. W. (Inowrocław). W niedzielę, 4 bm. został rozegrany w Toruniu rewanżowy mecz towarzyski w siatkówkę i koszykówkę pomiędzy I-szemi drużynami K. S. M. par. N. M. P. Toruń a K. P. W. Inowrocław. Mecz odbył się na własnym boisku K. S. M. z wynikiem: siatkówka 15:7, 15:10 na korzyść K. S. M. i koszykówka 13:12 na korzyść K. S. M. Sędziował p. Osmański dobrze.

W Katowicach mają już lód. W sobotę, 3 bm. w Katowicach odbyło się otwarcie lodowiska sztucznego. Tegoż dnia liczne zastępy amatorów łyżwiarstwa używały już tego pięknego zimowego sportu a w niedzielę rozpoczęły już treningi niektóre drużyny hokejowe.

Triumf Walasiewiczówny. Wiedeński dziennik sportowy „Sport Tgb.“ podaje sensacyjną wiadomość od swego japońskiego korespondenta, że Walasiewiczówna startowała na zawodach lekkoatletycznych w Osaka, gdzie ustanowiła nowy rekord światowy w biegu na 200 m. w fantastycznym czasie 23 sek. Wynik podany przez pismo wiedeńskie, wydaje się nieprawdopodobnym. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie mamy.

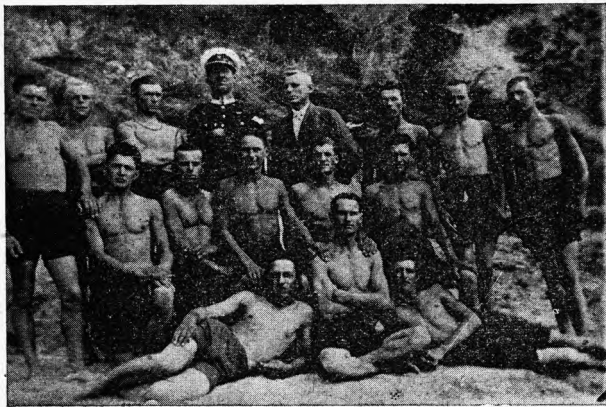


Stanisława Walasiewiczówna w otoczeniu powracających z Londynu wybitnych lekkoatletek japońskich na pokładzie statku w chwili wjazdu do portu Kobe.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

ZWIĄZEK STRZELECKI



Strzelcy z Dobrzyńa n. W. podczas próby o P. O. S.

Pokaz prac przysposobienia rolniczego pow. wyrzyskiego.

Staraniem Komitetu Wykonawczego dla Spraw Przysposobienia Rolniczego przy Starostwie w Wyrzysku i Inspektoratu Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych przy udziale pp. wykładawców z Ludowej Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy — odbył się w dniu 21. X. b. r. pokaz prac przysposobienia rolniczego, połączony z całonocnym kursem dla przodowników zespołów p. r.

Pokaz urządzono w gmachu miejscowej Strzelnicy, przybranej wieńcami i znakiem p. r. „Jaskółka w locie przy wschodzie słońca”, umieszczonym wśród licznych flag narodowych i strzeleckich.

Wnętrze, przyozdobione kwiecistymi girlandami, symbolami P. R., świadczyło o pieczołowitej pracy.

Stoiska wystawowe w liczbie 10-ciu, na których były umieszczone ekspozycje peerowców z oddziałów Zw. Strzeleckiego, wzbudzały zachwyt swym wyglądem i świadczyły o wielkim zainteresowaniu się młodych obywateli rolników oświatą zawodową.

Stoisko oddziału żeńskiego Mierucin wyróżniało się spośród innych estetycznym wyglądem, nadanym mu przez wartościowe ekspozycje: plody rolne, przetwory, robótki ręczne.

Oddział Mierucin w swej całorocznej pracy teoretycznej i praktycznej wykazał wynik zadawalniający, zdobywając temsamem I-szą powiatową nagrodę.

Oddziały Zw. Strzeleckiego w powiecie z zapalem poświęcają się pracy przysp. rolniczego, o czym świadczy znaczna ilość przodowników (pieszło 100 osób) przebywających na kursie P. R., trwającym od dnia 22. X. do dnia 27. X. 1934 r.

Uroczyste poświęcenie świetlicy Związku Strzeleckiego w Słębowie (pow. Żnin).

Niedziela, dnia 7 października b. r. była wielkim świętem dla Słębowa. Młody, ale nadzwyczaj żywotny oddział Związku Strzeleckiego zakończył pierwszy etap swego rozwoju uroczystym poświęceniem świetlicy. Dawno może Słębowo nie przeżywało podobnie uroczystych chwil. Zaszczycił ją swą obecnością p. Starosta Wuyek, Komendant Powiatowy WF i PW. kpt. Curzytek, Prezes Koła Przyjaciół Z. S. p. mec. Rozwadowski, Prezes BBWR p. Łakiński, Naczelnik Urzędu Skarbowego p. Rudolf, Prezes Zw. Weteranów Powstań Narod. dr. Skonieczny, zjawili się i okoliczni ziemianie i gospodarze, sympatycy idei Związku Strzeleckiego.

Aktu poświęcenia świetlicy dokonał ks. prał. Wilhelm z Cerekwicy. P. Starosta Wuyek w mocnych słowach mówił o Zw. Strzel. Prezes Zarządu Pow. zast. starosty p. Świerczewski — serdecznie życzył dalszego rozwoju. Powiatowy referent Wych. Ob., kier. szkoły p. Zalski — powiedział jakich ludzi ma wychować otwarta przed chwilą świetlica. Były deklamacje strzelców, były produkcje chóru strzeleckiego i inne punkty uroczystego programu.

Drużyna uroczystości odbyła się na boisku szkolnym, gdzie popisywano się zręcznością, strzelaniem i t. d. A następnie zabawa w beztróskim i wesołym nastroju, rozpoczęta na wolnym powietrzu, a zakończona na sali.

Ostatnia część odbyła się w nader gościnnym progach dworu słębowskiego.

Musimy wspomnieć oddzielnie o p. Kozłowski, właścicielu Słębowa, gospodarzu i głównym inicjatorze niedzielnej uroczystości. Mieliśmy dowód, co może zdziałać jednostka nawet w najtrudniejszych warunkach, przy niesprzyjających okolicznościach, skoro tylko odda się jakiejś idei szczerze, z całą duszą.

Oddział słębowy Z. S., należy bowiem do najmłodszych oddziałów w powiecie. Żywoć jego liczy się zaledwie na miesiące. A czegoż nie dokonano w tak krótkim czasie! Zorganizowano jeden z najsilniejszych oddziałów, umundurowano kompletnie, zaopatrzone w odpowiedni sprzęt do szkolenia, zaangażowano instruktora wojskowego, a ukoronowaniem tego dzieła było urządzenie świetlicy z pomocniczymi izbami i oddanie całego budynku wraz z kawałkiem ziemi na boisko i strzelnicę na własność hipoteczną Związku Strzeleckiego.

Wyczyn to nielada, przykład dla innych.

P. Bolesław Kozłowski, właściciel Słębowa, prezes Oddziału Z. S. w Słębowie, realizuje w najlepszym pojęciu jedno z najpiękniejszych hasel „Czyń w kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”.

Z życia Związku Strzeleckiego w Podgórzu.

Pod przewodnictwem ob. prezesa Nowaka odbyło się w świetlicy strzeleckiej przy hali balonowej zebranie roczne oddziału męskiego Z. S., w którym wzięli udział prezes Koła P. Z. S. wiceburm. Szpica, prezes BBWR dr. Korthals oraz prezes komisji oświatowej kierownik szkoły Wiśniewski. Szczegółowe sprawozdanie z prac wyszkoleniowych zdał prezes Nowak, z gospodarczych sekr. Kaniewski i komendant Wiśniewski, poczem kier. szkoły Wiśniewski omówił program prac oświatowych w świetlicy strzeleckiej w porze zimowej, przyczem zaznaczył, że wykłady i pogadanki będą prowadzone dziennie w godzinach wieczornych pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa. Prezes Koła P. Z. S. podał do wiadomości zebranych, że potrzeby świetlicy oddziału męskiego jako i żeńskiego będą zaspokojone z funduszy Koła Przyjaciół Z. S., które przeznaczyło na ten cel odpowiednie kwoty. Pod koniec zebrania ustalono postawić do defildy w dniu 11 listopada kompanję umundurowanych strzelców junaków.



Sekcja motocyklowa Z. S. w Grudziądzu.

Dział Urzędowy Okręg. Urzędu W. F. i P. W.

1. Dodatkowy wykaz obozów i kursów na b. okres jesienny uprawnionych do zleceń na przejazd

Uczestnicy niżej wymienionych kursów (obozów) mają prawo do korzystania ze „Zleceń na przejazd”, na podstawie rozkazu P. Urz. W. F. i P. W. — Nr. 550/170/ Zaop. z 3 XI. br.

Nr	Nazwa kursu (obozu)	Z jakiego terenu dobie- rani są uczestnicy	Miejscowość	Czas trwania
1	Kurs inform. dla kandydatek na kmdtki jedn. pozasz. pw. kobiet	Brygady KOP. „Grodno” „Wilno”, „Nowogródek”	Wilno	17. XI.—15. XII.
2	Kurs dla kierowniczek i organizatorek obozów wf.	z terenu wszystkich O. K.	Warszawa	27. XI.—6. XII.
3	Kurs informacyjno-instrukt. Kl. Sport. Rodziny Wojsk.	z terenu wszystkich O. K.	Warszawa	13. XI.—2. XII.
4	Kurs dojazdowy wf. i sportu (turnusami)	z terenu O. K. VIII.	Gdynia — Tczew	1. XI.—15. XII.
5	Kurs świetlicowy dla członkiń Pol. Białego Krzyża	O. K. VIII.	Toruń	25. XI.—4. XII.
6	Kurs administr. wojsk. i p. w. dla członków Zw. Strzel.	z terenu wszystkich O. K.	Warszawa	15. XI.—22. XII.
7	Kurs wf. org. „Straży Przedn.”	z terenu O.K. I., II. i IX.	Łuck	11. XI.—18. XI.

Zasada: Nr. 550/170/ Zaop.

Dyrektor P. Urzędu W. F. i P. W.: *Ppłk. Kiliński.*

2. Ulgowe stawki klimatyczne w Zakopanem.

Zarząd Uzdrawiska Zakopane zawiadamia, że Wydział Wykonawczy Komisji Uzdrawiskowej na posiedzeniu odbytem dnia 25. X. 1934 r. uchwalił dla uczestników (członków) wycieczek i kursów, przybywających do Zakopanego, a pozostających pod wspólnym kierownictwem i mieszkających w Zakopanem w zbiorowych kwaterach (koszarowo), w wieku do lat 25-ciu i nieposiadających zajęcia (niezarobkujących), wyznaczyć następujące ulgowe stawki taksy klimatycznej:

za pobyt 1-tygodniowy od osoby	2 zł 50 gr.
„ „ 2- „ „ „	4 „
„ „ 3- „ „ „	5 „ 50 gr.
„ „ 4- „ „ „	7 „

Zasada: Nr. — 251 — c XI — 969 org. dz. 34.

3. 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolejowych:

- Drużynie piłki nożnej Z. S. — Wejherowo (1 + 14) do stacji Puck na dzień 18. XI. b. r.
- 24 członkom Starogardzkiego Klubu Sportowego S. K. S. Tow. Zap. (sekcja piłki nożnej) do Gdyni na 11. XI. b. r.

c) Sekretarzowi Koła Zw. Rezerwistów w Grabówku (obok Gdyni) na czas od 9. XI. do 16. XI. b. r. do Katowic, celem zakupu mundurów dla Koła.

d) Panu Bolesławowi Szarafińskiemu + 2 delegatów Zw. Marynarzy Rez. w Toruniu na 4. XI. b. r. do Poznania na walny Zjazd Delegatów Związku.

e) P. Mamorskiemu Piotrowi, członkowi Zarządu Głównego Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII. w Toruniu do Poznania, w sprawach organizacyjnych Zw. na czas od 5. — 15. XI. b. r.

f) 13 członkom W. K. S. „Gryf” w Toruniu do Bydgoszczy na 4. XI. b. r. celem rozegrania zawodów piłki nożnej.

g) P. Marji Zdanowicz — instr. w. f. w Gimnazjum Żeńskim w Toruniu na czas od 7. do 9. XI. b. r. do Bydgoszczy, celem wzięcia udziału w konferencji rejonowej wychowania fiz. Kuratorjum Okr. Szkolnego w Poznaniu.

h) Naczelnikom, podnaczelnikom, przodownikom i przedniejszym gimastykom Tow. Gim. „Sokół” z terenu O. K. VIII. na dzień 25. XI. b. r. do Torunia. Cel: lustracja techniczna przez Naczelnika Związku.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) *Stanisław Klementowski, ppłk.*

Świat na różowo

Chciałby..

Feluś z narzeczoną jedzie samochodem na spacer. Prawą ręką czule obejmuje swoją ukochaną, lewą prowadzi auto.

Policjant zatrzymuje ich i krzyczy:

— Trzymać obydwoma rękami!

Feluś z grzecznym uśmiechem odpowiada:

— Z największą przyjemnością, ale czemu będę wówczas kierował?

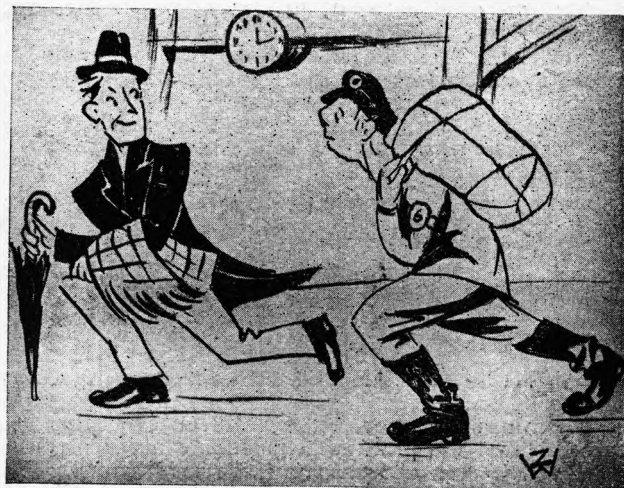
Skrupulatna.

Strzelec Marchewka wybrał się z wizytą do znajomych. Po dłuższym szukaniu odnalazł ich mieszkanie. Otwiera mu służąca.

— Przepraszam, to jest wejście dla służby; proszę zejść od frontu.

Marchewka schodzi z drugiego piętra i wchodzi bramą frontową. Dzwoni — otwiera ta sama służąca.

— Tylko, proszę pana, państwa niema w domu. Rano wyjechali na wycieczkę...



— Jak prędko stąd rusza pociąg? pyta pasażer numerowego.

— Jak gwizdnie, proszę pana.

Trudne zadanie.

Do miasteczka przyjechał wędrowny cyrk. Jedną z atrakcyj (niezwykłych popisów) cyrku jest niezwykle zdolny naśladowca głosów ptaków i zwierząt.

Po skończonym numerze naśladowca, gorąco oklaskiwany, zwraca się do publiczności:

— Może teraz kto z szacownej publiczności życzy sobie wymienić zwierzę, którego głos chciałby usłyszeć?

— Proszę śledzia — rozlega się donośne zamówienie z dalszych rzędów krzesel.

Na koncercie.

Mamusiu, czy jak ten pan tę skrzynię przepiłuje, to pójdziemy do domu?

W Hotelu.

Gość do posługacza: — Czyż niema już czystszej ręcznika?

Posługacz: — A co, ten brudny? Dopiero dwadzieścia gości nim się ucierało.

Ma serce.

Doktor Choróbski wyjeżdża na letni odpoczynek do Zakopanego. Na dworcu żegnają go znajomi:

— A co będzie z pacjentami? — pyta jeden z przyjaciół.

— Trudno! — odparł lekarz. — Trzeba żyć i dać żyć innym.

» KŁOSY «

jedyny polski
tygodnik rolniczy
na Pomorzu

przynosi co tydzień artykuły
ze wszystkich dziedzin go-
spodarstwa wiejskiego.

Bezpłatne dodatki:

„Gospodyni Pomorska“ i „Spółdzielca“

Prenumerata wynosi:

za rok 10 zł,

za pół roku 5,50 zł,

za kwartał 3 zł,

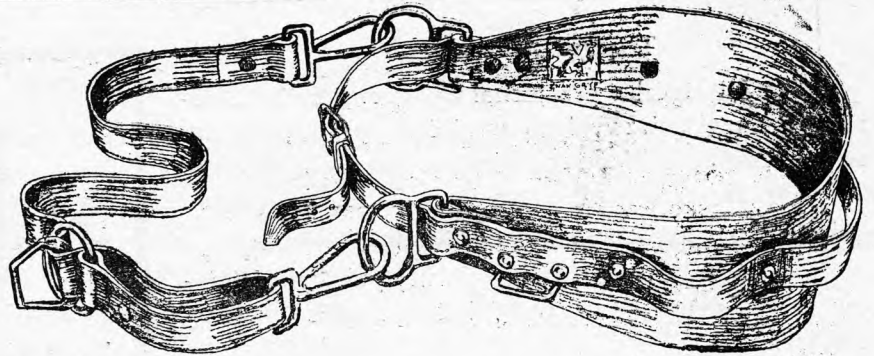
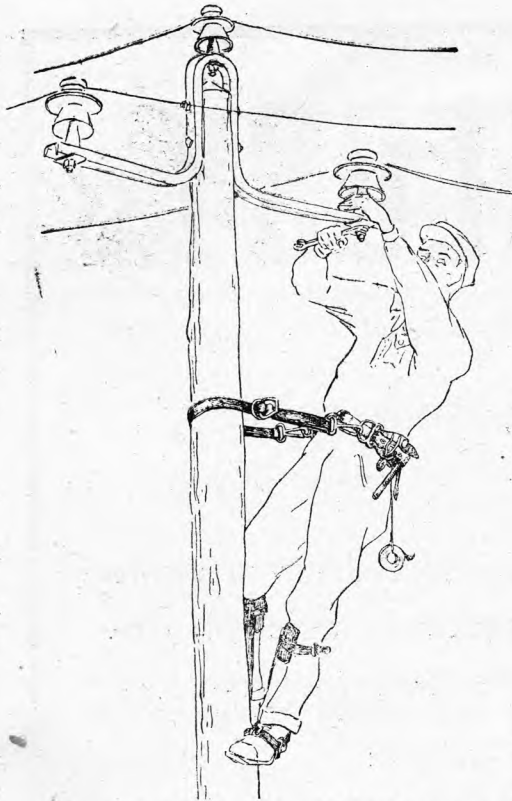
za miesiąc 1 zł.

Prenumeratorki zamawiający
„KŁOSY“ na cały rok 1935
otrzymują bezpłatnie
„KALENDARZ GOSPODARSKI“

Adres Redakcji i Administracji „KŁOSÓW”
TORUŃ, SIENKIEWICZA 10.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu, ul. Prosta 18/20, tel. 668

udziela wszelkich informacji, dotyczących zakładania i prowadzenia kas Stefczyka, spółdzielni mleczarskich, rolniczo-handlowych i innych spółdzielni rolniczych. Związek posiada w sprzedaży książki, broszury i ulotki propagandowe o spółdzielczości, jako też statuty, druki i księgi rachunkowe dla spółdzielni rolniczych.



SŁUPOŁAZY I PAS MONTERSKI „ANDERSA”

zastosowany przy budowie dalekonosnych
linij elektrycznych wysokiego napięcia

Pomorskiej Elektrowni Krajowej „GRÓDEK”

wykazał niezrównane pierwszeństwo dotychczasowych pasów

Zgłoszono do Urzędu Patentowego. Wielkie uznanie sfer fachowych, najpoważniejszych zakładów elektrycznych. Nierównany w zaletach przy montażu linii elektrycznych, telefonicznych i telegraficznych. 100% bezpieczeństwa. Łatwy i wygodny w użyciu. Nie krępuje w ruchach. Pozwala podczas pracy na wysokości swobodnie podłączać i skracać rzemień opasujący słup. Pozwala pracować w pozycji z odchyleniem tułowiem w tył. Narzędzia pomocnicze rozmieszczone są w pasie pod ręką monterów. Sam pas opasujący monterów wykonano ze skóry blankowej. Rzemień opasujący słup wykonano z podwójnej skóry chromowej, o niezrównanej wytrzymałości. Masywne dwa karabinki,

Do nabycia w firmie

Leonard Anders,

Św. Ducha 14 TORUŃ Telefon 707

ulica Mostowa 28. **B. HOZAKOWSKI, TORUŃ** skrzynka poczt. 1.

Specjalny skład i hodowla nasion. — Zakłady ogrodnicze.
Rok założenia 1885 poleca znanej i wyborowej jakości: Telefony 42 i 45

N A S I O N A

warzywne,
kwiatowe,
gospodarcze,
leśne,
i t. p.

R O Ś L I N Y

drzewka,
krzewy,
byliny,
róże,
kwiaty cięte itp.

Katalogi oraz cenniki na życzenie bezpłatnie.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu toruńskiego w Toruniu

Plac Teatralny — Telefon 88. — P.K.O. 204.881

Instytucja prawa publicznego o pupilarnej pewności. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za korzystnym oprocentowaniem zależnie od terminu wypowiedzenia oraz wykonuje czynności bankowe

statutu. — „ w granicach
kasa wypożyczka skarbonki.

Na sezon zimowy

Płaszczki damskie i męskie. Wielki wybór materiałów damskich na suknie. Materiały męskie. Muśliny. Woale. Jedwabie drukowane. Krepony. Firanki. Płótna. Inlety. Stołowizna. Galanterja damska i męska.
CHODNIKI CERATY

Hurtownia Bławatów

K. JAROCIŃSKI

Stary Rynek 31 TORUŃ Telefon 674

Ważne dla młodzieży szkolnej, organizacji, kółek teatralnych!

Ukazała się drukiem broszurka p. t.

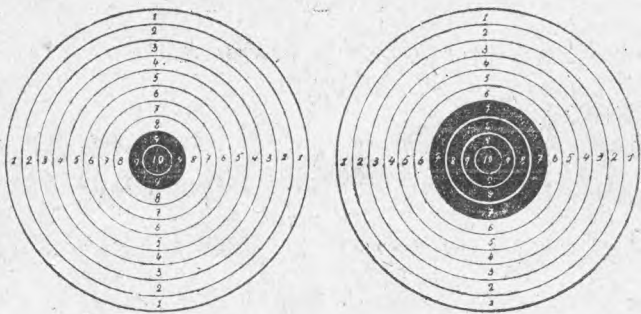
Zmartwychwstanie Listopadowe

Obrazek sceniczny na dzień 11 listopada
pióra Leona Sobocińskiego.

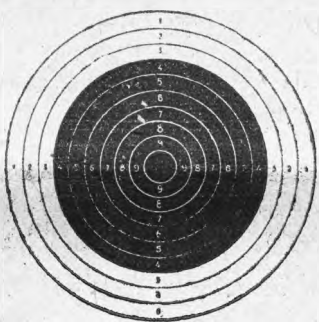
Obrazek ten, mocny w wyrazie i scenicznie barwny, wzbogaca naszą literaturę narodową i nadaje się, jako rzecz okolicznościowa, do wystawienia w każdą rocznicę. — Cena broszurki wraz z prawem wystawiania tylko 50 gr. Skład Główny w Redakcji „Młodego Gryfa“.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie



tarcze do strzelań



tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopięścieniowe, za 100 szt.	zł	2,50
A	50×10	„ „ „ „ „	„	3,50
A ₁	50×20	„ „ „ „ „	„	3,50
D	100×20	„ „ „ „ „	„	18,—
D ₁	100×40	„ „ „ „ „	„	18,—
	20×14	„ „ olimpijska „ „	„	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.

Dr. Tadeusz Waga

Pomorze

**w czasach
przedhistorycznych**

Cena 6 złotych

Do nabycia w Administracji
„MŁODEGO GRYFA“
Toruń, ul. Dobrzyńska Nr. 1.

Odlewnia Metali

Injektory syst. „Restarting“ —
armatury do wody i pary —
reparacje kotłów parowych
na wysokie ciśnienie
ZAŁOŻONA W ROKU 1912.

Piotr Żak, Toruń

ul. Prosta 30.

Informator Administracyjno-Podatkowy

opracowany przez redaktora Józefa Czajkę, konieczny w każdym gospodarstwie rolnem, ogrodniczym, w każdym sklepiemynie, tartaku, mleczarni i t. p. — Książka zawiera 8 działów i omawia wyczerpująco sprawy administracyjne, sądowe, podatkowe, wojskowe, finansowo-rolne i ubezpieczeniowe, 60 wzorów podań, skarg, prośb i odwołań do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych. Informator wysyła Rolnicza Agencja Prasowa po wpłaceniu 1,40 zł na konto P. K. O. Nr. 13.674 lub przekazem pocztowym pod adr. Rolnicza Agencja Prasowa, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 85, m. 5.

U w a g a. Za cenę jednej porady prawnej ma się stałego doradcę w domu.



Drukarnia Spółdzielcza

Toruń, ul. Dobrzyńska 1

wykonuje wszelkie prace, w zakres
drukarstwa wchodzące:

formularze,

listowniki, koperty,

afisze, ulotki, zaproszenia, bi-

lety wizyt., klepsydry, broszury, czaso-

pisma i t. p. Albumy do fotogr. Oprawa książek



DZIECKO

TO SKARB!

DBAJ O JEGO WYKSZTAŁCENIE
I UPOSAŻENIE

UBEZPIECZ TWOJE DZIECI

W

ZAKŁADZE

UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

W POZNANIU - PLAC NOWOMIEJSKI 8



ZAPROWADZILIŚMY DZIAŁ UBEZPIECZENIA
DZIECI PONIŻEJ LAT 15,

JEDYNY W POLSCE!

Bez badania lekarskiego!

Wszelkich informacji ubezpieczeniowych udzielamy bezpłatnie

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P.K.O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIEŁOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

WYDAWCA
M. S. ROFFENBA
TORUŃ